

Budowniczy i kapłan ksiądz Prałat Jan Bukowiec



fol. Bogusław Bubula

**Dni Limanowej - Dodatek Specjalny
Powiatowe Dożynki w Niedźwiedziu**

Gospodarz Roku 2004

Prezentacja gminy Limanowa

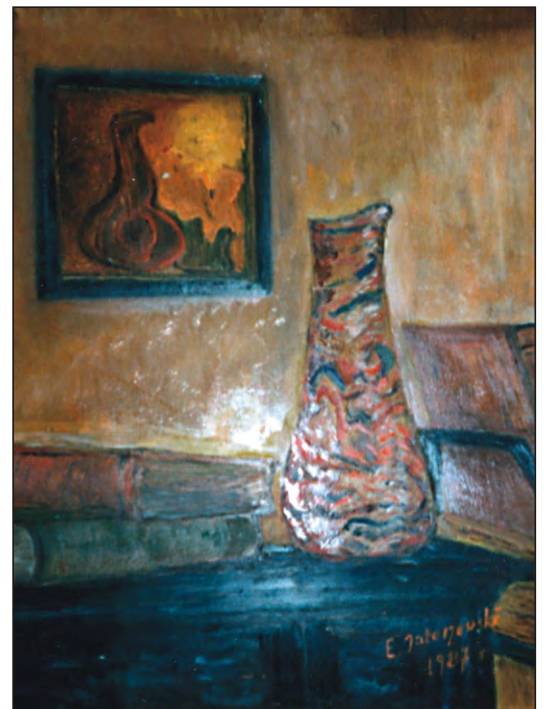
Rzadka paproć w Beskidzie Wyspowym

**Koncert charytatywny
dla Michasia Szury**

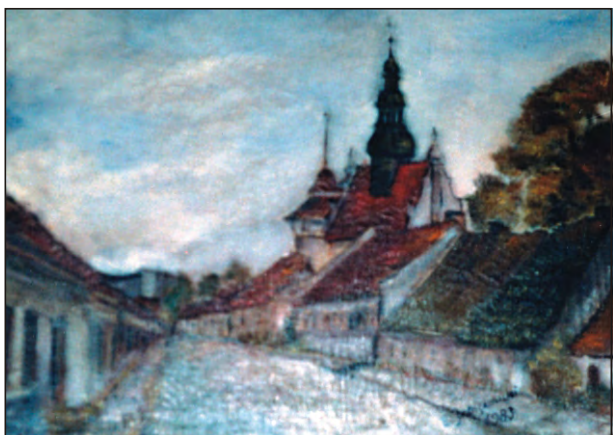
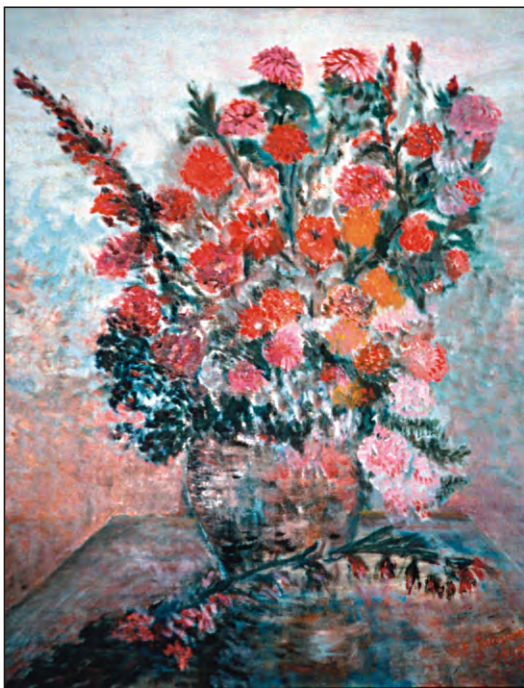
**Jubileuszowy X Rajd Górski
im. Józefa Staniszewskiego**

**Pedagog, który kochał bliskich,
życie i sztukę - wspomnienia o
Edwardzie Jałoszewskim**

**Opactwo Cystersów w Szczyrzycu
-O. Opat Eugeniusz Włodarczyk**



Malarstwo Edwarda Jałoszewskiego



Wspomnienia o Edwardzie Jałoszewskim publikujemy
na stronie 22.

GÓRA!

WIADOMOŚCI
Z REGIONU

i DOLINA



Pożegnanie ks. A. Letanowskiego



W dniu 9.08.2004r. delegacja władz miasta Limanowa, jak i delegacja parafii M. B. Bolesnej w Limanowej uczestniczyły w uroczystości pogrzebowej świętej pamięci ks. Alfonsa Letanowskiego, proboszcza i dziekana w Dolnym Kubinie; w mieście, które od wielu już lat łączy serdeczne więzi przyjaźni z polskim miastem Limanowa.

Tak jak serdeczne i długie są więzi pomiędzy naszymi miastami, tak długa i serdeczna była więź pomiędzy społecznościami parafialnymi tych miast, a na czele tej współpracy stał świętej pamięci ksiądz dziekan Letanowski. Gościł w Dolnym Kubinie przedstawiciele wspólnoty parafialnej, władz samorządowych, działacze kultury, sportu a także zwykłych obywateli naszego miasta.

Był również mile widzianym gościem Limanowej, uczestnikiem naszych wrześniowych odpustów parafialnych a także świadkiem poświęcenia Jubileuszowego Krzyża na Miejskiej Górze.

W dowód uznania Rada Miasta Limanowa w roku 2002 przyznała Księdzu proboszczowi złoty medal za zasługi dla miasta Limanowa.

Uroczystość pogrzebowa, która odbyła się w w nowo wybudowanym kościele w Dolnym Kubinie, zgromadziła ogromne rzesze mieszkańców Dolnego Kubina, jak i setki księży ze Słowacji na czele z Przewodniczącym Episkopatu Słowacji ks. Biskupem Franciszkiem Tądą.

Słowa pożegnalne w imieniu miasta Limanowa wygłosił Rudolf Zaczyński z-ca burmistrza miasta Limanowa, a w imieniu Parafii M. B.

Bolesnej w Limanowej ks. dr Bogusław Węgrzyn.

Profesjonalna gmina



Gmina Limanowa zdobyła pierwsze miejsce w trzeciej edycji rywalizacji Profesjonalna Gmina Przyjazna Inwestorom. Równocześnie została uznana za najlepszą w kategorii komunikacja społeczna i partycypacja mieszkańców

oraz w kategorii organizacja wewnętrzna i jakość obsługi interesantów. Organizatorami rankingu były: Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej, Konferencja Inwestorów oraz firma doradcza Wolska i Jefremienko. Uroczyste wręczenie nagród odbyło się w sali kolumnowej gmachu Sejmu przy szerokim zainteresowaniu mediów. O Limanowej można było usłyszeć m.in. w „Panoramie” i „Kronice krakowskiej”. Nagrody odbierał wicewójt Franciszek Bieda, radny i przewodniczący Komisji Oświaty i Kultury Dariusz Lupa oraz skarbnik gminy Marcin Matras.

Dla małych przedsiębiorców 3,6 tys. zł do wzięcia

Do 15 września właściciele małych przedsiębiorstw mogą ubiegać się o pożyczkę na działalność gospodarczą oraz o jednorazową bezzwrotną dotację w wysokości 3,6 tys. zł. - oferuje Federacja na Rzecz Rozwoju Polskiego Rolnictwa i Federacja Rozwoju Regionu Rabka w ramach programu aktywizacji obszarów wiejskich. Program dotyczy osób zamieszkałych w województwie małopolskim na wsi lub w mieście do 20 tys. mieszkańców. Mogą się o niego ubiegać osoby, które są właścicielami mikroprzedsiębiorstwa, albo zarejestrowanymi bezrobotnymi czy też absolwentami szkoły ponadgimnazjalnej gotowymi do rozpoczęcia pozarolniczej działalności gospodarczej. Starając się o kredyt właściciele firm, którzy prowadzą działalność nie dłużej niż rok, mogą też uzyskać jednorazową bezzwrotną dotację w kwocie 3,6 tys. na zakup środka trwałego, czyli np. maszyn czy urządzeń biurowych.

Na pierwszej stronie okładki: Siedlisko rzadkiej paproci, jęczynika zwyczajnego, na stokach Lubogoszczy w Beskidzie Wyspowym. Fot. Bogusław Bubula.

Formalności załatwiane są w Fundacji na Rzecz Rozwoju Polskiego Rolnictwa w Nowym Sączu na ul. Węgierskiej 188 (tel. 442 54 84). Fundacją kieruje Małgorzata Mrowca. Wszelkie informacje i pomoc zapewnią też podinspektor Kryspin Biernat (Urząd Miasta Limanowa, tel. 33 72 054, wew. 67, pokój 24).

Francuzi na wakacjach

W czasie wakacji w Limanowej gościła 50-osobowa grupa z Mondeville we Francji. Przyjacielskie kontakty z działającym tam Towarzystwem France-Pologne miasto utrzymuje od 2000 r. Prezesem towarzystwa jest Kazimierz Rzepkowski. Podczas swego 10-dniowego pobytu na Ziemi Limanowskiej Francuzi nie tylko zwiedzili region limanowski, zawitali do Krakowa, Nowego Targu, Częstochowy i Warszawy. Jednym z punktów programu było spotkanie z burmistrzem Limanowej, Markiem Czeczótką i przewodniczącym Rady Miasta Ryszardem Kulmą.

Międzynarodowi koloniści

Dziesięcioosobowa grupa z ukraińskiego Truskawca i dwudziestu kolonistów z węgierskiego Nagykallo spędzało wakacje w Limanowej, goszcząc w Zespole Szkół Samorządowych nr 3. Obozowicze wspólnie zwiedzali miasto i okolice. Byli w Krakowie, Wieliczce, Zakopanem. Bawili się na dyskotekach, zawodach sportowych i zajęciach programowych. W tym samym czasie w ramach letniej wymiany grupa dwudziestu limanowskich dzieci spędzała wakacje na Węgrzech.



Powstała galeria

W piwnicach Muzeum Regionalnego Ziemi Limanowskiej działa już Galeria Sztuki Ludowej. Jej celem jest umożliwienie prezentacji i popularyzacja twórczości miejscowych artystów. Wystawy organizowane są co miesiąc. Galeria ma zamiar prezentować wszystkie gatunki sztuki ludowej: zarówno rzeźbę jak i malarstwo, hafciarstwo, koronkarstwo czy szeroko pojęte rękodzieło ludowe. Wystawy można zwiedzać codziennie w godz. 9 - 14, a w niedziele i święta od 10 do 13.

- Każdy z twórców wystawiających swoje dzieła przekazuje do zbiorów muzeum przynajmniej jedną pracę. W ten sposób stworzymy załazek stałej galerii sztuki ludowej przy muzeum - wyjaśnia dyrektor placówki Jan Wielek.

Nauczyciele mianowani

Po odbyciu trzyletniego stażu, udokumentowaniu pracy pedagogicznej i wychowawczej oraz zdaniu egzaminu przed specjalnie powołaną komisją 9 nauczycieli kontraktowych z limanowskich szkół zdobyło awans na nauczycieli mianowanych.

Stopień nauczyciela mianowanego otrzymały: *Joanna Bubula, Beata Urbańska i Agnieszka Tokarczyk* z Zespołu Szkół Samorządowych nr 1, *Maria Danel, Urszula Janczy, Anna Mrozek* i *Sabina Kolba* z ZSS nr 3, *Adela Kasińska* i *Jolanta Szumilas* z ZSS nr 4.

Stowarzyszenie działa

Po kilkumiesięcznych staraniach 29 lipca w Krajowym Rejestrze Sądowym oficjalnie zarejestrowano Stowarzyszenie Miast i Gmin Partnerskich w Limanowej.

- Zależy nam na ożywieniu międzyludzkich kontaktów. Chcemy, by relacje z miastami partnerskimi miały nie tylko charakter urzędowy,

ale przede wszystkim osobisty. By mieszkańcy zaprzyjaźnionych gmin mogli się spotkać, porozmawiać, zaprzyjaźnić. Takie spotkania może owocują nawiązaniem kontaktów między rodzinami oraz wakacyjną wymianą młodzieży - wyjaśnia inicjatorka przedsięwzięcia i prezes stowarzyszenia Irena Grosicka.

Jednym z celów stowarzyszenia jest też stworzenie banku danych rodzin, które gotowe są przyjmować zagranicznych gości w swych prywatnych mieszkaniach, albo w inny sposób opiekować się przyjezdnymi.

Wiktorek siłaczem



Bogusław Wiktorek reprezentujący firmę Jarecki zdobył tytuł „Limanowskiego siłacza”. Tuż z nim uplasowali się: Paweł Wnękowicz z Wolimexu, Zdzisław Pawlik z Transblachu i brat tytułowego mistrza - Mariusz Wiktorek z firmy Jarecki.

Konkurs o tytuł strongmana rozgrywany był w czterech etapach w ramach letnich festynów rodzinnych organizowanych na parkingu w Sowlinach. Siłacze m.in. przewracali stukiogramowe opony, ustawiali piramidy z beczek piwa, oddawali cios z pomiarem siły uderzenia, przeciągali ważącą 1600 kg ładę.

Letnie Koncerty Muzyki Organowej

W kalendarz wakacyjnych imprez kulturalnych w Limanowej na stałe wpisały się Letnie Koncerty Muzyki Organowej w bazylice MBB. W tym roku była to już siódma edycja spotkań miłośników klasycznych dźwięków z wirtuozami muzyki organowej.

Od piątku 9 lipca co dwa tygodnie w limanowskiej bazylice koncertowali kolejno: Jarosław Ciecierski z Olsztyna wspólnie z kwartetem smyczkowym z Truskawca na Ukrainie, Jerzy Dziubiński z Warszawy, Ireneusz Wyrwa - kierownik artystyczny koncertów i Marek Kudlicki z Wiednia.

Parafialny sport



Dziesiątki osób bawiły się na stadionie w Łososinie Górnej podczas niedzielnego parafialnego festynu połączonego z mityngiem sportowo-rekreacyjnym. Uzyskany w czasie imprezy dochód z loterii fantowej oraz wolne datki za słodycze, lody, ciasta, kielbaski, bigos zostaną przekazane parafialnemu Caritasowi. Stąd trafią do najbardziej potrzebujących. Akcja odbywała się bowiem pod hasłem „Pomóżmy innym”.

Skrzydlate anioły

Limanowscy artyści: rzeźbiarz Aleksander Majerski i malarz Wiesław Mamak prezentowali swoje prace w Muzeum Podhalańskim w Nowym Targu. 15 obrazów i 30 rzeźb o tematyce „Skrzydła” przedstawiało anioły, ptaki, naturę.

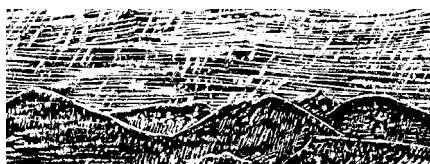
- To dla mnie szczególnie wyróżnienie, jest to bowiem moja pierwsza wystawa indywidualna w Nowym Targu - mieście, w którym spędziłem dzieciństwo i młodość, w którym kończyłem Liceum im. S. Goszczyńskiego - wyznawał Aleksander Majerski.

Ranga Kala

W Słopnicach gościł dziecięcy zespół regionalny Ranga Kala ze Sri Lanki. Azjaci przyjechali na zaproszenie zespołu regionalnego Mali Słopniczanie. Wspólnie z nimi występowali na XII Festiwalu Dziecięcych Zespołów Regionalnych „Święto Dzieci Gór” w Nowym Sączu.

Tajemnice podświadomości

W lipcu w Galerii Miejskiej Biblioteki Publicznej otwarto wystawę rysunku i grafiki Kazimierza Pałka i Wojciecha Brdeja. Kazimierz Pałka jest absolwentem ZSMiE w Limanowej. Obecnie poszukuje pracy. Od wielu lat w wolnym czasie zajmuje się rysunkiem i grafiką. Wystawa w MBP nie była jego pierwszym wernisażem. Wojciech Brdej ma zaledwie 19 lat, ale jego prace technicznie i tematycznie wyróżniają się bardzo dużą dojrzałością. - Zapamiętajcie to nazwisko. Jeśli chłopak nie zboczy z wybranej drogi to będzie to gigant plastyczny - anonsowała dyrektor MBP Halina Matras. - To najlepsza wystawa jaka została zorganizowana w tej galerii - z subtelną skromnością twierdzili twórcy.



Karetką z napędem na cztery koła

Kolumna Transportu Sanitarnego w Limanowej wzbogaciła się o nową karetkę z napędem na cztery koła zakupioną ze składek mieszkańców Limanowszczyzny i z datków sponsorów. Nowy pojazd przeszedł już pierwsze próby w górzystym terenie znakomicie pokonując przeszkody. Bez żadnych problemów poruszał się np. na Miejskiej Górze. To właśnie problemy z dojazdem w warunkach zimowych do oddalonych od głównych dróg domostw, były główną przyczyną starań o zakup pojazdu z napędem na cztery koła. Jest to już dziesiąta karetka zakupiona ze składek mieszkańców. Czwarta akcja zbiórki prowadzona przez kierowców sanitarek trwa od lutego. Do tej pory pracownicy KTS kwestowali w każdą niedzielę pod 49 kościołami powiatu limanowskiego i okolic. W zakupie karetki pomogli też sponsorzy. Bank Spółdzielczy (10 tys. zł), Inspektorat PZU oddział w Limanowej (2 tys.), Transblach (3 tys.), Limblach (1 tys.), firma Jarecki (3 tys.). Starostwo Powiatowe przekazało 32 tys. zł na wyposażenie przedziału medycznego, Urząd Miasta Limanowa - 12 tys. na nosze. Ryszard Mamak bezpłatnie wykonał zabudowę przedziału medycznego, Roman Król bezpłatnie zrobił instalację elektryczną przedziału medycznego.

Psia rywalizacja

W Tymbarku o puchary i tytuły rywalizowały myśliwskie psy tropiące i posokowce. Konkurs po raz trzeci zorganizowany przez KŁ Jaworz w Tymbarku



cieszy się sporym zainteresowaniem myśliwych i hodowców z rejonu południowej Polski. Jego głównym celem jest rozpropagowanie hodowli rasowych psów myśliwskich.

Koreańskie akrobacje



W Limanowej i Tymbraku gościła 25 osobowa reprezentacja taekwondzistów z Korei - Gold Medal Team. Zawodnicy odwiedzili Limanowszczyznę na zaproszenie trenera i prezesa Młodzieżowego Klubu Sportowego Taekwondo WTF w Limanowej Jana Kubatka oraz trenera Piotra Biernata z Lubelskiego Klubu Sportów Walki Dan.

Drużyna Gold Medal występuje od kilkunastu lat w różnych krajach świata. Ma na koncie pokazy m.in. w USA, Australii, Francji, Niemczech, Szwajcarii, Polsce. Trenerem jest mistrz Kim Chung Suk - 7 dan, który wraz z narodową ekipą pokazową Korei Południowej występował w ponad 50 krajach. Do Polski przyjechał także drugi posiadacz 7 dana - mistrz Pyo Rak Sun, mieszkający na stałe w Berlinie. Czwórka podopiecznych mistrza Kim jest obecnie w narodowej ekipie pokazowej i występuje na największych światowych imprezach taekwondo. Jeden z nich - Sin Song Woo - znalazł się w grupie zawodników z Korei Południowej, która w ubiegłym roku wystąpiła z historycznym pokazem olimpijskiego taekwondo WTF w Phenianie, stolicy Korei Północnej. Ekipa Gold Medal Team uczestniczy regularnie w

zawodach drużyn pokazowych taekwondo, dwukrotnie triumfując w największym tego typu turnieju - Hanmadang, rozgrywanym w Seulu. Na trasie tegorocznego tournée ekipy Gold Medal znalazła się Polska, Niemcy, Anglia, Dania i Szwecja.

Nowe wydawnictwa promujące miasto



Zestaw pocztówek.

W ostatnim okresie ukazało się szereg drobniejszych wydawnictw promujących nasze miasto. Między innymi: zestaw 12 pocztówek ze zdjęciami Limanowej i okolic autorstwa Franciszka Natanka i Jolanty Szyler, plan miasta Limanowa w skali 1:16500 wraz z planem centrum w skali 1:10000 oraz wydawnictwo jubileuszowe związane z 35 leciem współpracy Limanowej z Dolnym Kubinem. Ta ostatnia publikacja została sfinansowana ze środków Unii Europejskiej - program PHARE.



LIMANOWA - DOLNY KUBIN 35 lat współpracy



Wydawcą jest Urząd Miasta Limanowa, teksty opracowali: Vlado Medzihradsky, Roland Mielnicki. Fotografie przygotowali: Franciszek Natanek i Vlado Medzihradsky. Tłumaczenie: Ryszard Juchniewicz.

Informacje na stronach 3, 4, 5 i 6 przygotowali: Jolanta Bugajska, Stanisław Ociepka. Fotografie: Jolanta Bugajska

Podziękowanie

Za troskliwą opiekę lekarską nad moim mężem Mieczysławem Łysoniem w czasie długiej choroby, składam serdeczne podziękowania dla Pana Ordynatora Oddziału Wewnętrzznego dr. Marka Karpińskiego, Pani dr Annie Wilk, dr Janowi Cinie oraz Pielęgniarkom i całemu Personelowi szpitalnemu.

Żona Zofia Łysoń

Rzadka paproć w Beskidzie Wyspowym

W uzupełnieniu informacji Bartłomieja Sułkowskiego o odkryciu nowego stanowiska rzadkiej paproci, jęczycznika zwyczajnego¹, warto dodać, że w dniu 15 lipca 2004 r. stanowisko to zostało „oficjalnie odkryte” dla nauki - uczynił to dr inż. Jan Bodziarczyk z Akademii Rolniczej w Krakowie.



Paproć jęczyznik zwyczajny na północno-wschodnich stokach Lubogoszczy.

Paproć jęczyznik zwyczajny *Phyllitis scolopendrium* (L.) na pierwszy rzut oka zupełnie nie przypomina paproci: ma pojedyncze, wydłużone liście (kształtem przypominają „języki”, od czego pochodzi nazwa), dodatkowo są one niepodzielone i połyskujące z wierzchu. Występowanie jęczycznika stwierdzono tylko w południowej części Polski (m. in. na terenie Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej i w Pieninach). Jest to paproć stosunkowo rzadka i wskutek tego podlega ochronie prawnej (we wszystkich krajach Europy!). Na terenie Beskidów rośnie najczęściej na zboczach o ekspozycji północnej, na osuwiskach i zboczach pokrytych rumoszem skalnym, w cieniistych lasach bukowych z udziałem jawora; najczęściej stanowisk zlokalizowano do tej pory w Beskidzie Niskim².

Do niedawna w Beskidzie Wyspowym znane było tylko jedno stanowisko jęczycznika zwyczajnego - występowanie tej paproci było jednym z głównych powodów, dla których na stokach Kostrzy (730 m n.p.m.), w styczniu 2001 r. utworzony został rezerwat przyrody³. Dlatego byliśmy bardzo zaskoczeni, gdy w listopadzie 2003 r., w trakcie wycieczki krajoznawczej, z Bartłojem Sułkowskim, na północno-wschodnich stokach Lubogoszczy (968 m n.p.m.), zupełnie przypadkowo

zlokalizowaliśmy nieznanne do tej pory stanowisko jęczycznika. O naszym odkryciu poinformowaliśmy Jana Bodziarczyka, botanika z Katedry Botaniki Leśnej i Ochrony Przyrody Akademii Rolniczej w Krakowie.

Dr inż. Jan Bodziarczyk jest

jednym z nielicznych w Polsce naukowców zajmujących się jęczyznikiem, prowadzi systematyczne badania jego występowania na terenie całej Polski, (sam odkrył kilkadziesiąt stanowisk, m. in. w Gorcach⁴, a w całej Polsce monitoruje ich łącznie kilkakaset!), jest autorem wielu specjalistycznych publikacji na ten temat⁵.



Przy stanowisku jęczycznika zwyczajnego. Stoją od lewej: Jakub Michalcewicz, dr Jan Bodziarczyk, Bartłojem Sułkowski.

W lipcu br. opisał także stanowisko na Lubogoszczy, przez co zostało ono *de facto* odkryte dla nauki. Obszar występowania jęczycznika został pomierzony (30 m na 17 m) - według szacunków dra J. Bodziarczyka rośnie tam około 500 egzemplarzy tej paproci. Dr J. Bodziarczyk sporządził tzw. zdjęcie fitosocjologiczne (tj. opisał środowisko roślinne obszaru, na którym rośnie jęczyznik) klasyfikując go jako jaworzynę karpacką oraz określił przy pomocy GPS współrzędne geograficzne i wysokość stanowiska nad poziomem morza. Z kolei entomolog Jakub Michalcewicz stwierdził, że na liściach jęczycznika żerują gąsienice motyli.

Według Jana Bodziarczyka zlokalizowanie nowego stanowiska jęczycznika zwyczajnego jest odkryciem bardzo interesującym, wnoszącym wiele do poznania roślinności Beskidu Wyspowego, choćby tylko dlatego, że liczba znanych stanowisk jęczycznika w Beskidzie „wzrosła o 100%”.

Tekst i fotografie Bogusław Bubula

¹ B. Sułkowski, *Drugie stanowisko jęczycznika zwyczajnego* [w:] *Almanach Ziemi Limanowskiej*, nr 17 lato 2004, s. 47.

² J. Bodziarczyk, A. Zator, *Nowe stanowiska Phyllitis scolopendrium (Polypodiaceae) w Beskidzie Niskim* [w:] *Fragm. Flor. Geobot. Polonica* 8, 2001, s. 135-142.

³ *Rozporządzenie Nr 5/2001 Wojewody Małopolskiego z dnia 4 stycznia 2001 r. w sprawie uznania za rezerwat przyrody*. Dziennik Urzędowy Województwa Małopolskiego z 30 stycznia 2001 r. Nr 4, poz. 19. Rozporządzenie weszło w życie 14 lutego 2001 r.

⁴ O odkryciu pierwszego stanowiska jęczycznika w Gorcach zob. J. Bodziarczyk, *Jęczyznik zwyczajny Phyllitis scolopendrium, nowy gatunek dla Gorców* [w:] *Chrońmy Przyrodę Ojczystą*, 45, 1989, s. 40-51.

⁵ Np. J. Bodziarczyk, *Zmiany liczebności i struktury populacji jęczycznika zwyczajnego (Phyllitis scolopendrium) w Pienińskim Parku Narodowym* [w:] *Przegląd Przyrodniczy* V, 3/4, 1994, s. 201-217; J. Bodziarczyk, *Zróżnicowanie zespołu jaworzyny górskiej z jęczyznikiem Phyllitido-Aceretum w Polsce* [w:] *Fragm. Flor. Geobot. Polonica* 9, 2002, s. 187-218.



WIADOMOŚCI ZE STAROSTWA

Centrum Powiadamiania Ratunkowego

Uroczyste, bo w obecności Wojewody Małopolskiego oraz Małopolskiego Komendanta Wojewódzkiego PSP, Starosta i Wicestarosta otwarli Powiatowe Centrum Powiadamiania Ratunkowego. Istotą tak zorganizowanego systemu jest, by z jednego miejsca, a więc z centrum zorganizowanego w Komendzie Powiatowej PSP, uruchamiane były wszystkie służby potrzebne w sytuacji zagrożenia zdrowia, życia i mienia. Tak więc dzisiaj dzwoniąc na nr pogotowia czy straży nasze wołanie o pomoc trafia w jedno miejsce, skąd wydawane są odpowiednie dyspozycje. Taki system ułatwia i przyspiesza kierowanie pomocą. W przyszłości na terenie naszego kraju funkcjonował będzie jeden numer alarmowy „112”, który będzie obsługiwany przez CPR.

W uroczystym otwarciu uczestniczyli również Komendant Powiatowy PSP Grzegorz Janczy oraz Dyrektor Szpitala, a więc osoby, które na co dzień organizują pracę tego systemu. Warto dodać, że twórcą tzw. zintegrowanego ratownictwa medycznego jest Pan Andrzej Ryś, człowiek z Limanowej, który w poprzednich latach był wiceministrem zdrowia.

Wojewódzki Dzień Strażaka w Limanowej

Władze wojewódzkie, te cywilne oraz strażackie, pozytywnie odpowiedziały na wniosek Starosty, by w przyszłym roku główne uroczystości w ramach Wojewódzkiego Dnia Strażaka odbyły się w Limanowej. Gdyby dane obietnice zostały zrealizowane, to w maju przyszłego roku gościć będziemy w Limanowej najważniejsze władze wo-

jewódzkie i krajowe. Będzie więc okazją nie tylko do świętowania, ale również do promocji miasta i regionu.

Wizyta na najwyższym szczelbu

W dniu 17 sierpnia br. na zaproszenie Starosty przyjechali do Limanowej Wojewoda Małopolski Jerzy Adamik i Małopolski Komendant Wojewódzki Państwowej Straży Pożarnej Seweryn Dyja. Zasadniczym tematem rozmów była kwestia zabezpieczenia środków na finansowanie dalszych robót przy przebudowie Komendy Powiatowej PSP w Limanowej.

Zarówno Starosta jak i Komendant Powiatowy PSP Grzegorz Janczy zabiegali o pozyskanie dodatkowych środków na tą jakże potrzebną inwestycję. Przekonywali również do tego, by od razu wykonać modernizację budynków obecnego tzw. zaplecza technicznego. Wykonanie tych wszystkich prac nie tylko ułatwi pracę strażakom, zapewni siedzibę dla Związku OSP, ale także nada Komendzie Powiatowej właściwy wygląd architektoniczny.

Podnośnik dla PPSP Limanowa

Bardzo poważnym mankamentem w systemie bezpieczeństwa miasta i powiatu jest to, że żadna z jednostek straży pożarnych nie dysponuje podnośnikiem, który umożliwiłby przeprowadzanie akcji ratowniczych na wysokościach.

Bez tego sprzętu większość ostatnich kondygnacji budynków mieszkalnych oraz Szpitala Powiatowego pozostaje poza zasięgiem drabin strażackich i gdyby trzeba było prowadzić akcję



Podczas uroczystego otwarcia PCPR. Stoją od lewej: Grzegorz Janczy - komendant Powiatowy PSP, Roman Duchnik - starosta limanowski, Jerzy Adamik - wojewoda małopolski, Seweryn Dyja - małopolski komendant wojewódzki PSP.

ewakuacji z zewnątrz, to obecnie nie jest to możliwe. Z tego powodu, jak mówi Komendant Powiatowy PSP Grzegorz Janczy, czyni on od wielu lat starania o zakup odpowiedniego podnośnika. Teraz wydaje się, że ten potrzebny sprzęt w końcu zostanie zakupiony. Przekazanie podnośnika dla naszej Komendy Powiatowej PSP zapowiedział Małopolski Komendant Wojewódzki PSP. Starosta, który wspomaga strażaków w tych staraniach, powiedział, że co prawda trzeba jeszcze zebrać brakujące 200.000 zł, ale wiemy, że wszystkie samorządy wykażą dobrą wolę i podnośnik stanie się faktem.

Irlandzkie doświadczenia

Z końcem lipca w Limanowskim Domu Kultury odbyła się konferencja pt. „Fundusze strukturalne a rozwój regionalny. Doświadczenia irlandzkie”. Spotkanie to, zorganizowane dzięki współpracy Starostwa Powiatowego z Instytutem Integracji Europejskiej, skupiło przedstawicieli samorządów powiatu limanowskiego oraz przedsiębiorców z tego terenu. Jak mówił na wstępie Starosta Roman Duchnik, właśnie na tej płaszczyźnie współpraca jest bardzo ważna i potrzebna. To przecież samorządy dbające o rozwój miast, gmin i powiatu powinny także udzielić wsparcia przedsiębiorcom, gdyż tylko harmonijna współpraca pozwoli na ściągnięcie na ten teren możliwie największej ilości środków unijnych. Tematem konferencji były bowiem możliwości wykorzystania funduszy strukturalnych UE na terenie Małopolski. Szczególną uwagę poświęcono funduszom wspierającym rozwój przedsiębiorczości. Temat ten w swoim wystąpieniu rozwinął Witold Śmiałek - Wicemarszałek Województwa Małopolskiego.

O doświadczeniach irlandzkich związanych z wykorzystaniem pomocy publicznej w rozwoju przedsiębiorczości mówił specjalnie zaproszony gość z Irlandii. Przedstawił on także sprawdzone na gruncie irlandzkim modele współpracy samorządowej z przedsiębiorcami.

Jak powiedział pomysłodawca konferencji i Wiceprezes Instytutu Integracji Europejskiej Michał Krupiński wybór Irlandii nie był przypadkowy. Kraj ten jest przykładem, jak najlepiej wykorzystać pomoc unijną.

Badania profilaktyczne

Do końca października trwać jeszcze będzie program profilaktyki zdrowotnej pn. „Program badań profilaktycznych dla wczesnego rozpoznawania raka piersi”. Wszystkim paniom w wieku powyżej 30 roku życia, z terenu powiatu limanowskiego przypominamy, że wciąż mogą zgłaszać się na bezpłatne badania. Ich realizatorem jest wyłonione w drodze konkursu Centrum Medyczne „Jan-da” w Mszanie Dolnej, w którym od poniedziałku do piątku w godz. od 7⁰⁰ - 19⁰⁰, a w sobotę od 7⁰⁰ - 13⁰⁰, w rejestracji pod nr telefonu 33-10-073, przyjmowane są zapisy na badania. Inicjatorem tego Programu jest Komisja Zdrowia Rady Powiatu Limanowskiego i Zarząd Powiatu, a jego realizacja finansowana jest ze środków budżetu powiatu limanowskiego.

Warto zaznaczyć, że podczas poprzedniej edycji programu od lutego do kwietnia br. przebadano 285 kobiet ze wszystkich gmin i miast powiatu limanowskiego. Wykryto jeden przypadek zachorowania na raka piersi a u około 20% z przebadanych kobiet wykryto zmiany w piersiach.

Elektroniczna ewidencja

Z dniem 19 sierpnia 2004 r. wprowadzony został system „POJAZD” jako część tworzonego systemu Centralnej Ewidencji Pojazdów i Kierowców, który z kolei jest elementem narodowego programu zwalczania przestępczości. Jego celem jest ochrona interesów Państwa i obywateli w zakresie bezpieczeństwa pojazdów i ich właścicieli oraz bezpieczeństwa ruchu drogowego. Wdrożenie systemu CEPiK ma na celu m.in. zwiększenie efektywności pracy Policji poprzez odpowiednie do jej potrzeb udostępnianie zasobów informacyjnych systemu CEPiK, ograniczenie negatywnych zjawisk takich jak kradzieże samochodów, nielegalny obrót częściami samochodowymi, kradzieże dokumentów, oszustwa celne, oszustwa podatkowe, oszustwa ubezpieczeniowe itp., usprawnienie prac organów administracji publicznej w zakresie wydawania niezbędnych dokumentów, poprzez uporządkowanie i ujednoczenie procedur rejestracyjnych,

jak również dostosowanie rozwiązań polskich do rozwiązań stosowanych w krajach Unii Europejskiej i włączenie się do europejskich systemów ewidencji (EU-CARIS, EUROTAX).

W ostatnim czasie również i w limanowskim Wydziale Komunikacji i Transportu przez dwa dni pracownicy wydziału wraz z zespołem informatyków pracowali nad przekazaniem danych do nowego systemu. Błędy w procesie migracji danych spowodowały, że część danych nie została przeniesiona do nowego systemu. Jak informuje Dyrektor Wydziału Zygmunt Biedroński, to ponad 14 tys. pozycji, które teraz trzeba uzupełnić. Na te czynności pracownicy wydziału mają czas do końca roku i będą to robić po godzinach pracy.

Najazd na urząd

Z chwilą wejścia Polski do UE do naszego kraju nadjechała cała masa mniej lub bardziej zużytych samochodów. Konieczność rejestracji tych pojazdów sprawia, że Wydział Komunikacji i Transportu naszego Starostwa przeżywa prawdziwe obłędzenie. W porównaniu z rokiem ubiegłym ilość rejestrowanych tu samochodów wzrosła sześciokrotnie. Tak np. jeżeli w poprzednim roku w ciągu miesiąca rejestrowano 40 samochodów, to w tym roku ta liczba wzrosła do ok. 240. Oprócz tego nowy elektroniczny sposób ewidencji pojazdów i kierowców, opierający się na nowej bazie danych, wymaga dokładnego sprawdzenia danych i ich uzupełnienia, a dopiero potem umieszczenia w centralnym systemie. To powoduje, że przy rejestracji cała procedura trwa ok. 40 min. Czyli również dłużej niż poprzednio. W efekcie przy stanowiskach obsługi ustawiają się długie kolejki. Aby zaradzić temu tłokowi, w wydziale uruchomiono dodatkowe stanowiska pracy, tak aby wszystkie zalogowane w systemie komputery były przez cały czas wykorzystane. Wprowadzono wydłużony czas obsługi zainteresowanych do godz. 18⁰⁰. Dodatkowo utworzono stanowisko do weryfikacji dokumentów. Tym sposobem osoby, które nie mają pełnej dokumentacji dowiadują się o tym wcześniej a nie dopiero po oczekiwaniu w kolejce przy stanowisku. Wprowadzono również system ustalania kolejności załatwiania spraw. ▶

► Oznacza to, że każdy z interesantów otrzyma numer z wyznaczoną datą i godziną odbioru dokumentów. Kolejki, na skutek tak znacznego wzrostu importu starych samochodów, są problemem w skali całego kraju. Podjęte w Starostwie Powiatowym działania mają na celu szybkie i sprawniejsze rozwiązanie problemu.

Program dla rzeki Łososiny

Dla części powiatu, a na pewno dla gmin bezpośrednio położonych nad rzeką Łososina, rzeka ta jest bardzo ważną sprawą. Dostarcza ona wodę dla zakładów pracy, a i z niej czerpie wodę miasto Limanowa. Jest ona odbiorcą, stosunkowo dużej ilości ścieków komunalnych. Stanowi, a w zasadzie kiedyś stanowiła, dużą atrakcję turystyczną. Natomiast w okresie powodzi jest również istotnym zagrożeniem dla domów i infrastruktury komunalnej.

Z uwagi na istniejące okresowo niedobory wody na dużych obszarach, gminy rozważają możliwość budowy ujęć wody na tym największym w rejonie ciągu wodnym. Zdaniem Starosty limanowskiego wszystkie te działania, które są, a szczególnie te, które będą prowadzone, wymagają skoordynowanego i rozważnego działania. Dlatego wyszedł on z inicjatywą, by opracować „Program dla Rzeki Łososiny”.

Na pierwszym spotkaniu w Starostwie Powiatowym w Limanowej, Starosta zapoznał z tym pomysłem Pana Posła Bronisława Dutkę oraz Dyrektora RZGW Pana Tadeusza Litewkę. Ponieważ inicjatywa znalazła uznanie, odbyła się już kolejna narada, tym razem w Krakowie, na której uzgodniono harmonogram prac, a także wyłoniono szefa zespołu, który będzie miał wykonać to zadanie. Pomysł spodobał się również samorządom skupionym w Związku Gmin Dorzecza Rzeki Łososiny. Przedstawiciele związku uznali, że będą oni stroną prowadzącą wszystkie działania zmierzające do powstania tego dokumentu.

Program określi bowiem jak prowadzić działania wpływające na stan rzeki Łososiny, by przywrócić jej czystość, wykorzystać walory i zasoby oraz zrobić to zgodnie z obowiązującymi standardami. Tylko taki dokument - jak powiedział Prezes Zarządu Związku Dorzecza

Gmin Rzeki Łososiny, Stanisław Pachowicz - może stanowić podstawę ubiegania się o środki europejskie, które będą niezbędne do realizacji ujętych w nim przedsięwzięć.

Powiat promuje zasoby turystyczne

Powiat limanowski z racji posiadania licznych walorów przyrodniczych jest regionem charakteryzującym się dobrą atrakcyjnością turystyczną, jak również stanowi dogodną bazę do wypoczynku.

Zdecydowana większość infrastruktury rekreacyjno-wypoczynkowej znajduje się w rękach prywatnych. Stawiając na turystykę powiat limanowski postanowił powziąć działania inicjująco-koordynacyjne, umożliwiające lepszą promocję tej bazy, a tym samym rozwój gospodarczy naszego regionu. Naturalnie są to działania wspierające, gdyż oprócz samych właścicieli, o infrastrukturę turystyczną troszczyć powinny się gminy, co zapewne ma miejsce.

W związku z tym, wspólnie z samorządami gminnymi podjęte zostały kroki zmierzające do zinventaryzowania i zweryfikowania danych na temat bazy turystycznej i okolicy turystycznej. Jej rzetelna i profesjonalna identyfikacja pozwoli przede wszystkim na opracowanie odpowiedniego folderu zawierającego niezbędne dane dotyczące produktów tury-

stycznych oferowanych przez poszczególne podmioty działające na tym rynku. Odpowiednia współpraca powiatu, gmin/miast oraz podmiotów działających w branży turystycznej przyczyni się do wspólnego wydawania w przyszłości materiałów promocyjnych, organizowania szkoleń, wymiany informacji o zasobach turystycznych oraz pomoże w pozyskiwaniu środków europejskich.

Kolejnym wspólnym działaniem w/w podmiotów jest dążenie do utworzenia na naszym terenie kilku Centrów Informacji Turystycznej. Rola informacji turystycznej systematycznie wzrasta. Turyści pragną być lepiej poinformowani i pewni uzyskiwanych informacji, które także reklamują i promują produkt turystyczny. Ewentualne otwarcie takich punktów dla kilku sąsiadujących samorządów obniży koszty przypadające na daną gminę partycypującą w realizacji zadania. Rozwiązanie takie daje powiatowi podstawę do rozważenia możliwości współudziału finansowego w tworzeniu takich centrów.

Mamy nadzieję, że wyżej opisane zintegrowane działania pomiędzy podmiotami działającymi w branży turystycznej, gminami oraz powiatem dadzą wymierne efekty w postaci większego zainteresowania turystów naszym regionem, co z pewnością przyspieszy rozwój naszego powiatu.

Wiadomości ze Starostwa opracowała:
Sylwia Stokłosa



foto. A. Fabia

Święto rolników Limanowszczyzny

Tegoroczne dożynki powiatowe organizowane były przez Gminę Niedźwiedź. W malowniczym krajobrazie Poręby Wielkiej na swoim święcie spotkali się rolnicy z wszystkich gmin powiatu oraz zaproszeni na uroczystość goście.

Po mszy świętej koncelebrowanej przez Jego Eminencję księdza biskupa Jana Szkodonia, przy dźwiękach kapeli i przyśpiewek, delegacje reprezentujące rolników wręczały zaproszonym gościom wspaniałe wieńce dożynkowe. Księża, poseł na Sejm Bronisław Dutka, starosta oraz burmistrzowie i wójtowie odbierając „ograbki” wykupywali je drobnymi upominkami. Obchody święta rolników stały się też okazją do wręczenia nagród laureatom konkursu „Gospodarz Roku 2004”. Wręczenia dyplomów w formie grawertonów oraz wyróżnień i nagród książkowych dokonali: poseł na Sejm Bronisław Dutka, przewodniczący Rady Powiatu Limanowskiego Bolesław Żaba oraz starosta limanowski Roman Duchnik.

Jako gospodarz dożynek starosta skierował do wszystkich rolników słowa podziękowania i uznania za ich całoroczny trud, bo jak mówił, praca rolników nigdy się nie kończy. Trwa całą dobę i całe życie rolnika. Starosta podziękował również wójtom i burmistrzom, nie tylko za pomoc w organizacji dożynek, ale także prowadzoną współpracę. Szczególne słowa uznania skierowane zostały pod adresem delegacji z wieńcami dożynkowymi, a przede wszystkim do organizatora uroczystości wójta Gminy Niedźwiedź Janusza Potaczka. Świętującym rolnikom przygrywały orkiestry i zespoły folklorystyczne wśród nich: „Przyszowianie”, „Echo Gór”, „Spod Kicek”, „Turbacyki”, „Kaczory”. Imprezę dożynkową urozmaiciła wystawa zdjęć i przeźroczy Gorczańskiego Parku Narodowego oraz prezentacja Kroniki Niedźwiedzkiej obejmującej historię Niedźwiedzia od XIII do XX w. Można było również obejrzeć tablicę promującą konkurs „Gospodarz Roku 2004”. Swoje stoiska prezentowali również mistrzowie rękodziela ludowego, producenci wyrobów ekologicznych i firmy działające na terenie gminy Niedźwiedź. Kiedy dorośli bawili się przy dźwiękach kapeli i zespołów, ich pociechy mogły skorzystać ze specjalnie dla nich przygotowanych atrakcji w postaci dmuchanych zamków, zjeżdżalni i karuzel. Zabawa trwała do późnych godzin wieczornych i jak wynikało z relacji uczestników, była naprawdę przednia.

Tekst i fotografie Sylwia Stokłosa



„Gospodarz Roku 2004”



Nagrody dla laureatów konkursu „Gospodarz Roku 2004” zostały wręczone w czasie obchodów powiatowych dożynek. Nagrody wręczyli: poseł na Sejm RP Bronisław Dutka, przewodniczący Rady Powiatu Bolesław Żaba i starosta limanowski Roman Duchnik. fot. Sylwia Stokłosa

Gospodarzem Roku 2004 zostali:

Stanisław Bugajski - gospodarstwo ekologiczne, **Józef Frączek** - hodowla owiec, **Danuta i Edward Smoleń** - warzywnictwo, **Józef Oleksy** - drobiarstwo, **Stanisław Nowak** - hodowla ryb, **Zbigniew Mrozowski** - sadownictwo, **Jan Smaga** - bydło mleczne, **Stanisław Banach** - pszczelarstwo, **Stanisław Piaskowy** - hodowla koni, **Danuta i Stanisław Hudomięt** - agroturystyka, **Tadeusz Potaczek** - bydło opasowe.

Wyróżnienia otrzymali:

W kategorii agroturystyka: **Maria i Tadeusz Zygadło, Krystyna i Stanisław Kurczab, Lucyna Jędrzejek, Władysław Dyduła, Celina Szyalik, Paweł Bulanda.**

W kategorii bydło mleczne: **Franciszek Hebda, Kazimierz Korba, Gospodarstwo rolne O.O. Cystersów, Tadeusz Ślęzyk, Sebastian Kurek, Stanisław Lipień.**

W kategorii sadownictwo: **Janina Wolak Kałuża.** W kategorii hodowla koni: **Maciej Wojtas.** W kategorii drobiarstwo: **Józef Piotr Puchała.**

Powiat Limanowski - ostoja natury i zdrowia, charakteryzujący się bogactwem krajobrazu, zasobami czystych wód, źródeł mineralnych i terenów leśnych obfituje dużą liczbą gospodarstw ekologicznych, posiada ogromną bazę agroturystyczną, stadniny koni, jak również dogodnie warunki do uprawy warzyw, hodowli bydła czy produkcji sadowniczej.

Gospodarze z terenu 12 gmin powiatu limanowskiego wkładają wielki trud i zaangażowanie, aby ich gospodarstwa były przykładem dla innych, a swą innowacyjnością i pracowitością przyciągają na ten teren wielu turystów z całej Małopolski a nawet zza granicy.

W bieżącym roku Starostwo Powiatowe postanowiło przeprowadzić konkurs na najlepszego z nich oraz uhonorować trud i wysiłek nadając tytuł „Gospodarza Roku 2004” powiatu limanowskiego w różnych kategoriach działalności rolniczej.

„Po raz pierwszy w naszym powiecie ogłoszono i rozstrzygnięto konkurs na najlepszego Gospodarza Roku. Patronat nad konkursem objął znany z troski o sprawy wsi Poseł na Sejm RP Bronisław Dutka. Organizatorem było Starostwo Powiatowe w Limanowej. W rozstrzygnięciu konkursu uczestniczyli przedstawiciele Ośrodka Doradztwa Rolniczego, Izby Rolniczej oraz Samo-

rządy Gmin.” - powiedział Starosta limanowski Roman Duchnik

Do konkursu zostało zgłoszonych 26 gospodarstw. Z tego doborowego grona składającego się z najlepszych gospodarzy z terenu powiatu limanowskiego Komisja Konkursowa po wizytach w gospodarstwach i ocenie, wybrała najlepszych w 11 kategoriach:



Zwycięzcy konkursu „Gospodarz Roku 2004” otrzymali dyplomy w formie graweronów.



DYPLOM

KONKURS POD HONOROWYM PATRONATEM
POSEŁA NA SEJM RP BRONISŁAWA DUTKI

DLA

ZA WYBITNE OSIĄGNIĘCIA
W KATEGORII SADOWNICTWO
I WYRÓŻNIENIE W I EDYCJI KONKURSU
GOSPODARZ ROKU
POWIATU LIMANOWSKIEGO

Starosta Limanowski

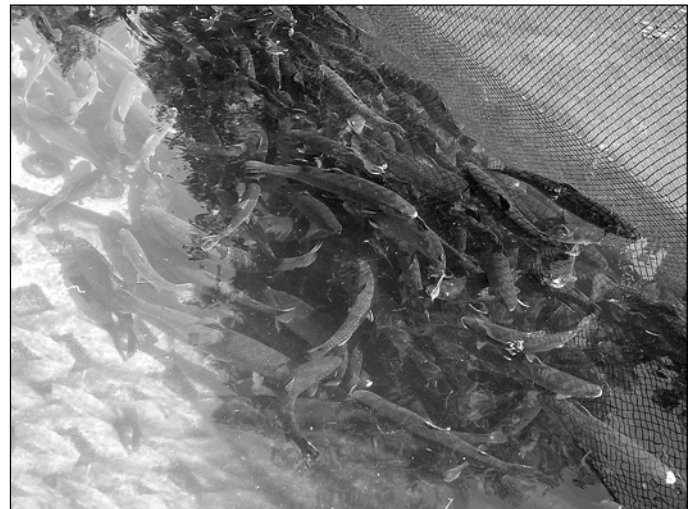
Roman Duclunuk

Przewodniczący
Rady Powiatu

Bolesław Żaba



Dożynki Powiatowe, Niedźwiedz 2004.



Wyróżnieni w konkursie zostali uhonorowani dyplomami.

Podczas wyboru brano przede wszystkim pod uwagę takie kryteria, jak poziom produkcji i nowoczesność technologii, organizacja gospodarstwa i racjonalność wyposażenia, możliwe do oceny efekty ekonomiczne, ochrona środowiska, estetyka obejścia oraz ogólna ocena kandydata (aktywność rolnika i jego zamierzenia na przyszłość).

Dyplomy dla „Gospodarzy Roku” w formie gawertonów, oraz wyróżnienia i nagrody książkowe podczas Dożynek Powiatowych w Porębie Wielkiej, 29 sierpnia br. wręczył Poseł Bronisław Dutka wraz ze Starostą limanowskim Romanem Duchnikiem oraz Przewodniczącym Rady Powiatu Bolesławem Żabą.

„Konkurs okazał się bardzo cenną inicjatywą i na pewno będzie kontynuowany w latach następnych, choć na bazie zdobytych doświadczeń kilka kwestii zostanie zmienionych i udoskonalonych” - podsumował Starosta Roman Duchnik.

Wydział Ochrony Środowiska Rolnictwa i Leśnictwa Starostwa Powiatowego przygotował również tablice promocyjne konkursu „Gospodarza Roku 2004” oraz pełną informację na stronach internetowych starostwa (<http://www.powiat.limanowa.pl>), na których można znaleźć listę laureatów konkursu, opis gospodarstw wraz ze zdjęciami.

**Tekst Piotr Ociepka
Fotografie Anna Fabia**



Prenztacja gminy Limanowa



- Raz w roku gościmy na limanowskim Rynku. Ten sposób pokazania naszego dorobku staje się powoli tradycją i rodzajem święta gminy. Tegoroczną nowością prezentacji jest położenie większego nacisku na współpracę z innymi polskimi gminami - mówił wójt Władysław Pazdan.

W prezentacji gminy uczestniczyli goście z nadmorskich gmin: wójt gminy Postomino Zbigniew Galek i wójcina Szczutowa Iwona Tyburska. Nie zabrakło również grupy 38 kolonistów z rejonu Postomino, którzy wypoczywali w Rupniowie w ramach bezgotówkowej wymiany młodzieży limanowskiej i postomińskiej.

Imprezę rozpoczął Józef Tokarczyk i jego zespół „Spod kicek”. Na scenie prezentował się również węgierski zespół country Encs, zespół ZIK z Męciny i rockowa grupa Mr.Pollack.

22 sierpnia limanowskim Rynkiem zawiązała gmina Limanowa. Już od sześciu lat w sierpniowe niedzielne popołudnie prezentują się tu artyści, Koła Gospodyń Wiejskich, organizacje, instytucje z regionu gminy. Ich dorobek przyciąga mieszkańców Limanowszczyzny i odwiedzających region turystów. W tym roku wójt Władysław Pazdan miał szczególnie powód do dumy. Miesiąc wcześniej gmina Limanowa zdobyła pierwsze miejsce w trzeciej edycji ogólnopolskiej rywalizacji Profesjonalna Gmina Przyjazna Inwestorom. Równocześnie została uznana za najlepszą w kategorii komunikacja społeczna i partycypacja mieszkańców oraz w kategorii organizacja wewnętrzna i jakość obsługi interesantów. Przyznane gminie wyróżnienia można było obejrzeć na jednym ze stoisk przygotowanych pod arkadami.



O dobrą zabawę zadbała formacja Trzeci Oddech Kaczuchy. Pod arkadami można było obejrzeć dorobek gminnych artystów rzeźbiarzy, malarzy, tkaczy i hafciarzy. Koła Gospodyń Wiejskich przygotowały degustacje przysmaków z domowych wyrobów. Oryginalną atrakcją był konkurs dojenia krowy, wprawdzie krowa była sztuczna, ale mleko jak najbardziej prawdziwe. Do rywalizacji stanęli m.in. wóldarze gminy i poseł Bronisław Dutka wykazując się sporymi umiejętnościami. Zabawa przyciągnęła setki mieszkańców. W imprezie nie przeszkodziły nawet przejściowe opady deszczu. Prezentacja gminy Limanowa jest bowiem swoistym pokazem spuścizny kulturowej gminy, na której można zobaczyć region w ludowych barwach.

tekst i fotografie Jolanta Bugajska

Bunt załogi

Znając trudną sytuację przedsiębiorstwa PKS w Limanowej samorządy wyszły z inicjatywą pomocy. Chodziło głównie o to, by majątek pozostał w rękach samorządów a nie został sprzedany, być może w „obce” ręce oraz o to, by załoga miała pracę.

Znając problemy i trudności na jakie napotyka to przedsiębiorstwo, zaangażowałem się osobiście, by tą samorządową ideą doprowadzić do końca.

Kilkakrotnie organizowałem spotkania burmistrzów i wójtów, aż udało się przekonać do tego pomysłu samorządy z terenu powiatu. Podjęte uchwały upoważniały do zawarcia umowy o utworzeniu spółki samorządów z pracownikami PKS. Gdyby do tego doszło to wówczas, tak utworzona spółka

mogłaby przejąć majątek i na nim prowadzić stosowną działalność.

Samorządy zdawały sobie doskonale sprawę jaki kłopot biorą na swoje barki. Przecież przez kolejne lata musiałyby wydawać znaczne kwoty na doinwestowanie przedsiębiorstwa, a żadnemu z nich środków nie zbywa. Godziły się jednak na ten ruch świadomie, gdyż wiedziały, że tym sposobem uratują przedsiębiorstwo przed „dziką” prywatyzacją a ludziom zapewnią ochronę ich miejsc pracy.

Okazało się jednak, że większość załogi nie przyjęła tej oferty samorządów i nie przystąpiła do podpisania umowy spółki. Samorządy uznając i szanując demokratyczną decyzję załogi - jak napisano w stosownym oświadczeniu

- wycofały swój akces dla tego przedsięwzięcia. W tej sytuacji spodziewać się należy, że reprezentant Skarbu Państwa wystawi przedsiębiorstwo na sprzedaż.

Czas pokaże zapewne, które z rozwiązań były lepsze dla przedsiębiorstwa i załogi.

Warto zapewne zapamiętać, które związki zawodowe i którzy pracownicy wybrali takie a nie inne rozwiązanie. Byłoby bowiem niedobrze, gdyby stało się tak jak było to w przypadku upadłego przed wielu laty Łososińskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego, że ci którzy doprowadzili do upadku, zaraz po tym dopytywali, kto był temu winny. Na wszelki więc wypadek, by nie próbowano znowu zmieniać historii i nie robić bohaterów z tych, którzy faktycznie oszukali załogę, warto zachować listy obecności. Myślę, że przydadzą się one w wielu sytuacjach.

Roman Duchnik

O efektach pracy Komendy Powiatowej Policji

Do najważniejszych wymagań stawianych policji przez społeczeństwo należą zapewnienie bezpieczeństwa, skuteczność w wykrywaniu przestępstw i działania prewencyjne. Z tego względu na łamach „Echa” publikujemy tekst, będący podsumowaniem półrocznych efektów pracy komendy Powiatowej Policji w Limanowej i podległych jej placówek: Komisariatów w Mszanie Dolnej i Tymbarku oraz posterunków w Łukowicy i Kamienicy. Temu zagadnieniu poświęcona została narada, która odbyła się 22 lipca br. w Komendzie Powiatowej Policji w Limanowej.

W I półroczu 2004 roku na terenie powiatu limanowskiego stwierdzono popełnienie łącznie 2128 różnego rodzaju przestępstw. Zarzuty popełnienia przestępstwa przedstawiono 455 podejrzanym, spośród których wobec 17 sąd zastosował środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania. W okresie tym odnotowano 102 czyny karalne popełnione przez 41 nieletnich sprawców. Taka ilość nieletnich sprawców stanowi 10,5 % ogółu ustalonych sprawców, zaś czyny przez nich popełnione stanowią 4,8% ogółu przestępstw stwierdzonych.

Spśród wszystkich przestępstw popełnionych na terenie powiatu limanowskiego najbardziej odczuwalne i dotkliwe społecznie są przestępstwa o

charakterze kryminalnym, których stwierdzono 1848. Względem ogółu przestępstw stanowi to 86,8 %.

W kategorii przestępstw o charakterze kryminalnym dominują kradzieże z włamaniami, kradzieże cudzej rzeczy, rozboje i wymuszenia rozbójnicze, uszkodzenia rzeczy i uszczerbki na zdrowiu.

W I półroczu 2004 roku Komenda Powiatowa Policji w Limanowej odnotowała również trzy zabójstwa. Dzięki dużemu poświęceniu i zaangażowaniu funkcjonariuszy Policji prowadzących sprawy w każdym przypadku ustalono sprawców tych najcięższych zbrodni.

Jako przestępstwa o charakterze kryminalnym szczególnie miejsce zajęły przestępstwa narkotykowe. Zakończono

kilka postępowań przygotowawczych o przestępstwa z ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii - w tym przez KP w Mszanie Dolnej głośną sprawę przeciwko grupie przestępczej, zajmującej się rozprawadaniem i handlem narkotykami na tamtejszym terenie. Kolejną grupą przestępczą, wywierającą duży wpływ na stan bezpieczeństwa i porządku publicznego na terenie powiatu limanowskiego jest szeroko pojmowana przestępczość drogową. Łącznie w tej kategorii w analizowanym okresie popełniono 147 przestępstw. Znacząco przeważają tutaj przestępstwa z art. 178A kodeksu karnego tj. prowadzenie pojazdu przez osobę w stanie nietrzeźwości, których stwierdzono 128. W wyniku wypadków drogowych, których stwierdzono 48, śmierć poniosły 3 osoby, a 75 osób odniosło różnego rodzaju obrażenia ciała. Ponadto zanotowano 458 kolizji drogowych.

W I półroczu 2004 roku stwierdzono popełnienie 1683 wykroczeń. Najwięcej, bo aż 1330 to wykroczenia przeciwko bezpieczeństwu i porządkowi w komunikacji. Pozostałe to skierowane głównie przeciwko mieniu, porządkowi i spokojowi publicznemu, przepisom antyalkoholowym, obyczajności publicznej oraz przepisom o ochronie przyrody.

(ciąg dalszy na stronie 34)



Ku pamięci prof. Józefa Staniszewskiego



Na początku października, w ramach X Jubileuszowego Rajdu Górskiego im. Józefa Staniszewskiego, na szlaki Beskidu Wyspowego, Beskidu Sądeckiego, Gorców i Pienin wyruszy młodzież z gimnazjów i szkół śred-



nich powiatu limanowskiego. Młodzi turyści ze śpiewem na ustach będą wędrować po najpiękniejszych zakątkach regionu. Zapewne zachwycą się otaczającymi ich krajobrazami, niewątpliwie nawiążą nowe przyjaźnie, a przede wszystkim pokochają turystykę górską. Jest jeszcze jeden walor rajdu - młodzi mieszkańcy powiatu poznają postać długoletniego profesora matematyki i fizyki z I Liceum Ogólnokształcącego w Limanowej - Józefa Staniszewskiego. Był to nie tylko wspaniały pedagog, ale i miłośnik gór, pasjonat fotografii.

Po raz dziesiąty będą przemierzać górskie szlaki

Byli uczniowie we wspomnieniach absolwentów opublikowanych w folderze wydanym z okazji 50-lecia ILO pisali: „był naszym przyjacielem, sprawiedliwym choć wymagającym pedagogiem (...) miał bardzo szerokie horyzonty myślowe. Rozmawialiśmy z nim na różne tematy. Wówczas, gdy nawet nie śniło się o telewizji, a radio było ogromną rzadkością, przedstawiał nam interesujące sprawy Zachodniego Świata. Czynił to zwykle na wycieczkach krajoznawczych, które urządzał w niedziele lub w czasie wakacji. (...) Pan Profesor ukochał Tatry, a nade wszystko Beskidy i tej miłości do gór uczył swoich wychowanków. Z ciężkim plecakiem śmigał po zboczach, stokach i upłazach zwracając uwagę na coraz to piękniejsze krajobrazy.” (mgr Zofia Wiśniewska-Wójtowicz).

„On to, oprócz znajomości sinusów i cosinusów, tudzież liczb, których nazw a znaczenia tym bardziej nie pomnę, poprowadził nas po polskiej ziemi, pokazując, iż piękną i wartą poznania jest. Coroczne obozy wędrownicze. Spartańskie warunki. Różne niewygody. Cóż jednak

znaczyły one w porównaniu z tym jedynym drzewem o zachodzie słońca, górą, która o wschodzie wyglądała jak Arka Noego? I nic to, że potem był znów srogim „Stasiem” a prawa fizyki nie do przyswojenia, kiedy za chwilę...” (Barbara Kurczab).

Z okazji 50-lecia I Liceum Ogólnokształcącego im. Władysława Orkana w szkole zorganizowano zjazd nauczycieli i absolwentów. Profesora Staniszewskiego nie było już wśród gości. Zmarł w przeddzień zjazdu 9 czerwca 1995 r. „Absolwenci naszego Liceum zaproponowali uczcić pamięć prof. Józefa Staniszewskiego przez zorganizowanie rajdu turystycznego jego imienia. Propozycję taką wysunął na sesji Rady Miejskiej radny Marek Juszczyk - absolwent Liceum. Pomysł zaakceptowano. Organizacji rajdu podjął się zarząd Związku Limanowian i Urząd Miasta Limanowa” - wspomina nauczyciel I LO Henryk Jurowicz w folderze opracowanym po zjeździe absolwentów.

I Rajd Górski im. Józefa Staniszewskiego odbył się 21 października 1995 r. Komitet organizacyjny tworzyli:

Marek Czeczotka (przewodniczący Rady Miasta), Marek Juszczyk (radny), Stanisław Strug (kierownik Wydziału Ogólnego UM), Ryszard Kulma (członek zarządu Związku Limanowian), Kazimierz Sowa (przewodnik górski PTTK). Patronat nad rajdem objął Edward Paszek - przewodniczący Prezydium Sejmiku Samorządowego Województwa Nowosądeckiego. Na trasy Beskidu Wyspowego wyruszyło około stu uczestników - uczniów limanowskich szkół średnich, w tym 69 reprezentantów I LO, nad którymi opiekę sprawowali nauczyciele: Anna Czeczotka, Henryk Jurowicz, Allan RowSELL, Andrzej Nawaleniec i Tomasz Kita. Rajd wytyczono na krótkich kilkugodzinnych trasach w rejonie Limanowej. Pierwsza trasa prowadziła przez Męcinę Podgórze - Miczaki - Jaworz - Sałasz do Limanowej, druga z Laskowej przez Sałasz do Limanowej, kolejna z Siekierczyń, Jeżowej Wody przez Ostrą i Golców, ostatnia z Piekielek - Paproć przez Sowliny i Lipowe. Po pokonaniu tras uczestnicy rajdu spotkali się obok Domu Kultury w Limanowej, gdzie czekała na nich

grochówka i rozstrzygnięcie konkursów: wiadomości o życiu i pracy prof. Staniszewskiego, wiedzy o Ziemi Limanowskiej, piosenki turystycznej oraz rywalizacja o tytuł największego „mękoły”. Grochówka i konkursy stały się nieodłącznym elementem corocznych rajdów.

II Rajd zorganizowano z o wiele większym rozmachem. 25 września 1996 r. na dziewięć tras dwu, trzy i czterodniowych prowadzących szlakami Beskidu Wyspowego, Gorców, Pienin i Beskidu Sądeckiego wyruszyło 400 uczniów z II LO, IV LO, ZSMiE i oczywiście ILO. Największym powodzeniem cieszyła się trasa wytyczona szlakiem: Pieniny - Ochotnica Dolna - Szczawa - Kamienica - Limanowa. Zakończenie zorganizowano w budynku liceum będącego gospodarzem rajdu.

Niestety, po niemiłych doświadczeniach z II rajdu związanych z zachowaniem młodzieży, kolejne rajdy organizowane były już na znacznie mniejszą skalę. W „Kronice Rajdu im. prof. Józefa Staniszewskiego” prowadzonej przez uczniów I LO, znajdujemy informacje, że w III rajdzie, który odbył się w dniach 2 - 4 października 1997 r., szkołę reprezentowało 50 uczniów. Na IV rajd rozpoczęty 1 października 1998 r. wyruszyło 80 uczniów I LO. „Cały wrzesień był piękny, gorący i bezdeszczowy. Pierwszego dnia października zaczął padać deszcz. Kiedy przestał padać deszcz, zaczął padać śnieg, kiedy nie padał śnieg, wiał silny i zimny wiatr. I tak przez cały rajd. Czyli tradycji stało się zadość. Jednak nie zniechęciło to nikogo” - wspominają jego uczestnicy, dla których brzydka pogoda nigdy nie była przeszkodą w pokonywaniu górskich tras. Zakończenie rajdu po raz pierwszy (i jedyny) odbyło się na płycie Rynku. Kolejny rok i kolejny rajd. Tym razem we wrześniu od 24 do 26 przy pięknej słonecznej pogodzie i dużej frekwencji uczniów I LO. VI Rajd i podobna sytuacja. „Może to nowa rajdowa tradycja?” - w kronikarskich zapisach pytają uczestnicy.

„Nasze dzielne wędrowanie i bojowa postawa doprowadziły nas do zwycięstwa i zdobycia największego pucharu rajdowego oraz innych nagród, które teraz sławią naszą szkołę” - czytamy wspomnienia o VII rajdzie w „Pamiętniku turystki” z I LO, która z dwudziestoosobową grupą turystów ze swej szkoły podczas trzydniowej wyprawy zdobywała Gorc i Kiczorę Kamienicką.

W kolejnym VIII rajdzie tradycyjnie organizowanym przez I LO wzięła

- Super wspomnienia, choć było bardzo męcząco. Chodziliśmy po górach, śpiewaliśmy piosenki, słuchaliśmy wspaniałych opowieści naszego przewodnika Kazimierza Sowy, a później przy ognisku śpiewaliśmy przeboje Beatlesów - dzieliły się wrażeniami inne turystki Basia Wójtowicz, Renata Kurek i Aśka Sejmiej.

Podczas dwudniowych wypraw młodzież zdobywała szczyty, od Mogielicy poprzez Golców, Ostrą, Turbacz po

Jabłoniec. Na mecie jak zawsze czekał na nich dyrektor I LO Stanisław Szewczyk, przedstawiciele Urzędu Miasta i PTTK. Drużyny, które uzyskały najwięcej punktów otrzymały puchary i nagrody. Oceniano dyscyplinę na trasie, wyposażenie apteczek, kulturę osobistą wobec współrajdowiczów. Był też konkurs krajoznawczy o Gorcach i Beskidzie Wyspowym oraz o życiu i działalności profesora Staniszewskiego. Pamięć o profesorze Staniszewskim towar-



Uczestnicy I Rajdu im. Józefa Staniszewskiego - 21 października 1995.

fot. kronika I LO

udział rekordowa ilość 367 osób reprezentujących 34 drużyny z 19 szkół powiatu limanowskiego. „Pomimo, że pogoda w czasie rajdu zupełnie nie dopisała, to niebawem dopisała młodzież. Nie tylko wspaniale zachowywała się na szlakach, ale wykazała olbrzymią aktywność w konkursach wiedzy poświęconych Beskidowi Wyspowemu i postaci patrona prof. Staniszewskiego” - ocenił w wywiadzie dla prasy wicedyrektor I LO Franciszek Bieda.

Ubiegłoroczny rajd to wyprawa 356 miłośników gór - gimnazjalistów i licealistów z dziesięciu szkół powiatu limanowskiego. Najliczniej reprezentowane było I LO, z którego wystartowało 15 drużyn, a więc prawie połowa uczniów szkoły.

- Fantastyczna atmosfera, wspaniali ludzie, zapierające dech w piersiach widoki, wyczerpanie fizyczne do granic możliwości - na gorąco oceniała uczestniczka wyprawy Katarzyna Kulma.

rzyszy bowiem turystom podczas wszystkich rajdów jego imienia. Zawsze na zakończenie wypraw uczestnicy czczą jego pamięć minutą ciszy, a delegacje młodzieży składają na jego grobie wiązanki kwiatów.

W tym roku X Jubileuszowy Rajd Górski im. Józefa Staniszewskiego jest wstępem do obchodów 60-lecia I Liceum Ogólnokształcącego w Limanowej. Do udziału w rajdzie zaproszone są drużyny ze szkół średnich i gimnazjów powiatu limanowskiego. Przygotowywane są trasy dwu, trzy i czterodniowe wiodące przez Beskid Wyspowy, Sądecki, Gorce i Pieniny. Rajd, którego głównym organizatorem jest PTTK i I LO rozpocznie się 1 października. Na zakończenie jak zawsze na uczestników będzie czekać grochówka i puchary. W związku z jubileuszem można spodziewać się także niespodzianek.

Jolanta Bugajska

Koncert charytatywny dla Michasia



Michalek Szura na rękach mamy.

30 ciast przygotowanych przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, 22 dzieła sztuki w tym obrazy i rzeźby oraz 5 obrusów wydzierganych przez mamę Michasia licytowano w niedzielę 8 sierpnia na limanowskim Rynku. Aukcję prowadził znany z ekranów telewizyjnych Maciej Orłoś. Na scenie koncertowali: niepełnosprawny artysta Mirosław Jędrowski, Jaques de Lousse oraz Katarzyna Hołyńska z zespołem Impuls ze Szczawy. Miejska Biblioteka Publiczna sprzedawała najpiękniejsze rysunki z konkursu „Moje i twoje miejsce w Zjednoczonej Europie”. Około 400 osób zakupiło losy loterii fantowej, w której co drugi kupon przynosił wygraną, a na koniec brał jeszcze udział w losowaniu głównych nagród. Dzieci bawiły się na zjeżdżalniach i eurobandzo, a dorośli stali się uczestnikami śląskiej biesiady. Równocześnie wśród publiczności krążyli wolontariusze zbierający datki do żółtych puszek. Wszystko po to, by zgromadzić fundusze na operację drugiej rączki cierpiącego na bardzo rzadkie schorzenie S.TAR. małego mieszkańca Limanowej Michasia Szury. Choroba charakteryzuje się bowiem m.in. niedorozwojem kończyn górnych. Przypomnijmy, że dwuletni chłopczyk przechodzi obecnie cykl bolesnych zabiegów mających na celu usprawnienie lewej rączki. Operacje odbywają się w niemieckiej klinice w Hamburgu. Niestety nie przedłużą one krótkiej kończyny Michasia, ale za to pozwolą mu na w miarę sprawne posługiwanie się dłonią.

Losem dwuletniego chłopczyka z Limanowej zainteresowała się fundacja „Przyjaciele” działająca na rzecz osób niepełnosprawnych. Fundacja istnieje od dwóch lat. Jej inicjatorką jest dziennikarka Donata Baraniewska realizująca program „Przyjaciele” dla programu 1 TVP. To właśnie



Koncert prowadził prezenter TVP Maciej Orłoś.

fundacja Baraniewskiej wspólnie z Urzędem Miasta zorganizowała koncert charytatywny na rzecz Michasia. Dzięki akcji udało się zbierać w sumie 7 tys. 964 zł, w tym 880 zł z licytacji ciast, 1220 zł z aukcji dzieł sztuki, 160 zł ze sprzedaży obrazków MBP, 1512 zł ze sprzedaży losów, 3092 zł. ze zbiórki do puszek i 1100 zł przekazanych przez sponsorów.

**Tekst Jolanta Bugajska
Fotografie Jolanta Szyler**



Podpisy uczestników koncertu charytatywnego pod listem do kliniki w Hamburgu.

Przypominamy numer konta, na który można jeszcze wpłacać fundusze na rzecz Michasia:

**Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Limanowej
Fundusz Pomocy Doraźnej, 10601523-330000179928
BPH PBK o/Limanowa, „Na leczenie i rehabilitację
Michała Szury zam. Limanowa ul. Łąkowa 28”**

Ad Maiorem Dei Gloriam

Budowniczy i kapłan - Ksiądz Prałat Jan Bukowiec

W niedzielę 22 sierpnia br., podczas uroczystej mszy św. w sowlińskim Kościele pw. św. St. Kostki, dziekan limanowski ks. prałat Józef Poręba przekazał obowiązki administratora parafii ks. Tadeuszowi Śmierciakowi i pożegnał odchodzącego na emeryturę jej wieloletniego proboszcza, ks. prałata Jana Bukowca. Wydarzenie to przeżywała cała wspólnota - parafianie przybyli, aby dziękować swemu proboszczowi za spędzone wśród nich 40 lat. Ich historię tworzyły momenty niezwykle - dziesięcioletnia batalia o zgodę na postawienie kościoła, jego budowa i konsekracja, a także codzienność - sakramenty, nabożeństwa, wreszcie obcowanie z silną osobowością energicznego, obdarzonego poczuciem humoru ks. Jana Bukowca. W ciągu tych lat stał się prawdziwym gospodarzem Sowlin, a dla parafian autorytetem i podporą duchową. Zaskoczony pożegnaniem, wzruszony serdecznością i wdzięcznością wszystkich obecnych szukał odpowiednich słów, aby wyrazić swe odczucia. Wtedy przypomniał sobie fragment Pierwszego Listu Św. Pawła do Tesaloniczan, mówiący o roli kapłanów: „Ponieważ Bóg uznał nas za godnych, by powierzyć nam swą Ewangelię mówimy tak, jak trzeba: nie po to, aby podobać się ludziom, lecz aby Bogu się podobać, który bada serca nasze. Nigdy też, jak to wiecie nie posługiwaliśmy się pochlebstwem, nigdy nie mieliśmy ukrytej chęci zysku; na to jest mi Bóg świadkiem. Nie szukaliśmy też chwały ludzkiej, tak u was, jak u innych [...]. Serce nasze przepelnia tak czuła miłość, że byliśmy gotowi dać wam nie tylko Ewangelię Bożą, lecz jeszcze życie własne. Tak drogimi staliście się nam.”



Tymi wskazówkami kierował się całe życie. Czy udało się mu je zrealizować?

Kapłaństwo moim powołaniem

„Wyszedłem z ziemi” - mówi o sobie ks. Jan Bukowiec. Stąd zapewne wywodzi się wpojona od dzieciństwa troska o gospodarstwo i jego otoczenie, widoczna przez wszystkie lata administrowania parafią. Urodził się w Żmiącej 29 lipca 1934 roku, tam ukończył szkołę podstawową oraz prywatne Gimnazjum i Liceum w Ujanowicach, prowadzone przez nauczycieli tajnego nauczania. Rodzice Prałata mieli kontrastowe charakterystyki - surowość ojca łagodziła dobroć matki. „Upór odziedziczyłem po ojcu” - mówi ks. J. Bukowiec. „Jeśli jest we mnie dobroć, to mam ją po mamie”.

Dzieciństwo przypadło na lata wojenne, a jego bliscy jak wielu mieszkańców Żmiącej zaangażowali się w walkę z okupantem. Po zakończeniu wojny brat i kuzyn nie złożyli broni w przekonaniu, że walczyli nie o „taką” Polskę. Gdy władze odkryły działalność WiN-u (organizacji Wolność i Niezawisłość) najbliższych Księdza - brata Władysława i kuzyna Wincentego zamordowało UB. Rodzinę spotkały represje, w latach 50-tych aresztowano brata Kazimierza i siostrę Helenę. „Otrzymali wysokie wyroki” - wspomina. „Dopiero po latach nastąpiła ich rehabilitacja. Niedawno zostałem wezwany przez IPN jako świadek, gdyż pracownicy próbują ustalić prawdę o wydarzeniach na Limanowszczyźnie.”

W tych trudnych okolicznościach, w atmosferze terroru stalinowskiego kielkowała myśl o kapłaństwie. „O wyborze tej drogi myślałem już w dzieciństwie - mówi Ksiądz Prałat. „Mój dziad, Piotr wystawił w 1885 roku kaplicę w Żmiącej, w 1909 roku został wyświęcony na kapłana stryj Wojciech Bukowiec. Wielu starszych w rodzinie sugerowało, że pewnie pójde w jego ślady. Ostatecznego wyboru dokonałem podczas rekolekcji pomaturalnych w Szymwaldzie. Postanowiłem wstąpić do seminarium, choć zastanawiałem się nad życiem zakonnym, pod urokiem którego pozostałem do dziś.”

W latach 50-tych młodzi ludzie byli zobowiązani do pracy w brygadach Służby Polsce. Aby tego uniknąć, wyjechał do pracy w PGR-ze k. Szczecina. W 1952 roku wstąpił do Seminarium Duchownego w Tarnowie. Rzeczywistość lat stalinowskich była ponura i przygnębiająca, gdy patrzyło się na nią zza murów seminaryjnych. Panował terror, strach przed zamknięciem placówki, doskwierały trudne warunki bytowe. Często posiłek stanowił chleb z herbata, wędlinę jadano w niedzielę, a dobry obiad - na Wielkanoc. Natomiast wysoka była jakość kształcenia, wielu miało kłopoty, aby sprostać wymaganiom wysokiej klasy profesorów (z 72 rozpoczynających naukę święcenia otrzymało 39 księży). Ksiądz Jan Bukowiec wspomina z szacunkiem swych wykładowców: pracowników naukowych KUL-u - profesora filozofii St. Adamczyka i profesora St. Łacha

► - bibliście, docenta UW Jana Bochenka wykładającego teologię dogmatyczną oraz rektora Wł. Węgla uczącego historii. Serdeczne myśli łączą się z osobą ks. J. Pasterskiego, który był przewodnikiem duchowym seminarzystów.

„W roku 1956 w seminarium zapanał entuzjazm” - opowiada Ksiądz Prałat „Chcieliśmy wyjść na ulicę, dołączyć do manifestującego tłumy. Wtedy jeden z profesorów ostudził nasz zapał mówiąc: <<Zmieniła się tylko karoseria i klakson, a motor pozostał ten sam>>.” O prawdziwości tych słów przekonywał się ks. J. Bukowiec w późniejszej pracy wielokrotnie...

Po otrzymaniu święceń kapłańskich we wrześniu 1957 roku (nietypowy termin, gdyż księdzu brakowało tzw. wieku kanonicznego) pracował na placówkach w Czchowie, a następnie w Brzeźnicy Dębickiej. W 1964 roku został przeniesiony do Sowlin, stanowiących rektorat parafii limanowskiej, na czas operacji i rekonwalescencji ks. kanonika Władysława Śłęka. Nie przypuszczał, że zamiast kilku miesięcy spędzi w Limanowej następne 40 lat.

Dzięki uporowi Księdza i wsparciu parafian...

„Przyszedłem z bardzo dużej parafii, gdzie miałem wiele obowiązków. W porównaniu z nią rektorat sowliński wydawał się mały. Pamiętam pierwszą mszę św. odprawianą przeze mnie w kaplicy, urządzonej w poniemieckim baraku. Gdy szedłem przed nabożeństwem „na pokropienie”, uderzyłem kropidłem w krosno podtrzymujące dach. A samo przejście przez kaplicę - to było kilka moich dużych kroków” - ks. Bukowiec dzieli się swymi wrażeniami po przybyciu do Limanowej.

Pokochał nowe miejsce i jego mieszkańców. Zyskał życzliwość parafian, a przede wszystkim sympatię dzieci, które gromadką wprowadzały go do kaplicy. W 1969 roku ks. Władysław Ślęk odszedł do Limanowej jako rezydent, a ks. Jan Bukowiec objął obowiązki administratora.

Wtedy też dzielnica zaczęła się rozrastać, powstało nowe osiedle, wybudowano szkoły. Zwiększyła się liczba parafian z 960 do 1400 osób. Zaistniała więc konieczność budowy kościoła, na którą władze nie chciały wyrazić zgody. Batalia o kościół trwała blisko 10 lat, wygrał ks. J. Bukowiec dzięki wsparciu i determinacji wiernych.

„Do Krakowa jeździło wiele delegacji, do Wydziału Wyznań, do Urzędu Wojewódzkiego, nawet - do PZPR” - opowiada Ksiądz Prałat historię budowy. „Nie pamiętam, jak wiele razy interweniowaliśmy, ile złożono wniosków i podań. Wreszcie w 1975 wojewoda nowosądecki wydał zgodę na budowę kaplicy na miejscu starej.”



Przy budowie kościoła w Sowlinach - lata 80-te. Drugi od prawej ks. J. Bukowiec.

Cztery lata trwały problemy z lokalizacją. Zaproponowano miejsce w pobliżu CPN, lecz zgody nie wydała centrala zakładu ze względu na bliskość zbiorników. Innego miejsca - nad torami nie zaaprobował ks. J. Bukowiec. Na działce pp. Michurów, jak twierdzili mieszkańcy przeznaczonej na budowę, została szybko postawiona osławiona karczma (jej późniejszy pożar odczytywano jako „znak Boży”, w tej sprawie SB przesłuchiwało Księdza Prałata; do dziś to miejsce uchodzi za

przynoszące nieszczęście). Pozostał tylko skrawek kamieńca i olszyny nad rzeką, stanowiący własność 13 rodzin. Z tych działek powstał plac pod budowę obecnego kościoła.

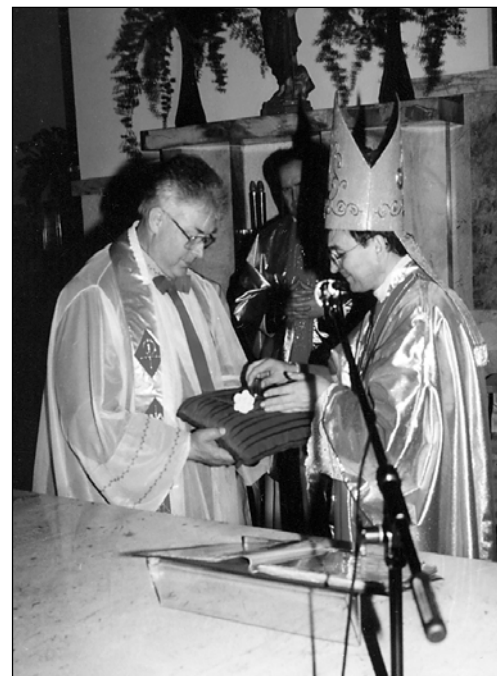
Prace rozpoczęły się w 1979 roku. „Z Tymbarku przyszedł do pomocy pierwszy wikariusz ks. Feliks Górka, później ks. Ryszard Stasik, obecny proboszcz parafii lososińskiej.” - wspomina ks. Jan Bukowiec. „Od początku widać było olbrzymie zaangażowanie parafian, którzy nie tylko pomagali przy pracach budowlanych, ale też przygotowywali posiłki dla robotników. Przy zalewaniu płyty głównej pracowało 180 pomocników, po 60-ciu na trzy zmiany od 6⁰⁰ rano do 23⁰⁰ w nocy. Gdyby nie udział całej wspólnoty, postawienie kościoła czy zdobycie na ten cel materiałów nie byłoby możliwe”.

„Dolny kościół” mieszczący sale katechetyczne i kaplicę poświęcił ks. bp Piotr Bednarczyk w Wielkanoc 1984 roku. W późniejszych latach trwały prace przy budowie „kościółka górnego” i plebanii. Księża mieszkali u parafian, po udostępnieniu do użytku podziemia przeniósł się tam Ksiądz Prałat, aby jak stróż dniem i nocą pilnować „placu budowy”. Ostatecznie konsekracji Kościoła pw. św. Stanisława Kostki dokonał 16 maja 1993 roku ówczesny ordynariusz diecezji tarnowskiej ks. bp J. Życiński.

Warto wspomnieć, że ostateczny kształt bryła kościoła zyskała niedawno, gdy ukończono stalowe konstrukcje; wieżyczkę z sygnaturką, podarowaną przez ks. kanonika Wł. Śłęka i dzwonnice, na której umieszczono dzwony, ufundowane przez parafian. Czekają na zawieszenie 10 lat, gdyż wcześniej władze nie wyrażały zgody na budowę jakichkolwiek elementów ponad zasadniczy gabaryt. Dopiero w tym roku dzieło zostało w pełni ukończone.

Problemy i trudności, które zniechęciłyby wielu do przedsięwzięcia, księdza Jana Bukowca hartowały i umacniały. Dziś dziękuję wielokrotnie Bogu za dar towarzyszenia budowie, a swym parafianom - za pomoc i wytrwałość.

(ciąg dalszy na stronie 27)



Konsekracja kościoła pw. św. Stanisława Kostki w Sowlinach (16 maj 1993r.), którą dokonał ordynariusz diecezji tarnowskiej ks. bp. Józef Życiński.

Służył Bogu i ludziom - pożegnanie ks. Prałata Jana Bukowca



Fotografie: Franciszek Natanek

Pedagog, który kochał bliźnich, życie i sztukę

Pan z dziewiętnastego wieku, gentleman, silny i młody duchem, obdarzony poczuciem humoru, wspaniały pedagog, autorytet moralny... Takie określenia pojawiają się często we wspomnieniach o Edwardzie Jałoszewskim, wieloletnim nauczycielu krakowskiego Technikum Mechanicznego nr 1, dyrektorze w Zespole Szkół Mechanicznych na Podbrzeziu, wizytatorze KO dawnego woj. krakowskiego, zaprzyjaźnionym z dyrektorem Tadeuszem Ociepką także artystą malarzem. Odszedł 9 lipca br. nie doczekawszy otwarcia we wrześniu wystawy w filii Muzeum Narodowego w Krakowie przy ul. Królowej Jadwigi. Przygotowana ekspozycja zaprezentuje całość dorobku artysty - w tym obrazy ukazujące piękno Beskidu Wyspowego i okolic Limanowej.

Okoliczności sprawiły, że nie zdążyłam przeprowadzić z jej autorem wywiadu, który przybliżyłby czytelnikom tę niedzisiejszą, pełną ciepła i uroku postać. Wierny i żywy portret Edwarda Jałoszewskiego powstał dzięki refleksjom jego córek - Elżbiety Wrońskiej i Izabeli Pohoreckiej. Stworzony został ze wspomnień, wzruszeń i opowieści o ojcu w limanowskim domu zięcia E. Jałoszewskiego, Józefa Szymona Wrońskiego i jego żony Elżbiety, gdzie spędzał weekendy i wakacje oraz malował zainspirowany tutejszą naturą i pięknem krajobrazów.

Czciciel gwiazd i mądrości...

Sto lat temu Leopold Staff, będąc dojrzałym mężczyzną wyznawał w „Przedśpiewie”:

*„Czciciel gwiazd i mądrości, miłośnik ogrodów,
Wyznawca snów i piękna i uczestnik godów,
Na które swych wybrańców sprasza sztuka boska:
Znam gorycz i zawody, wiem co ból i troska [...] A jednak śpiewać będą wam pochwałę życia.”*

W taki sposób żył Edward Jałoszewski - przez cały czas zachowywał optymizm, pogodę ducha, których nie zmałyły nawet choroba i cierpienie. Nawet w ostatnich chwilach okazywał poczucie humoru. Gdy zaniepokojona pani doktor zapytała, dlaczego tak ciężko wzdycha, odpowiedział: „A co ja teraz mam innego do roboty”. Umiał wykorzystać każdy dzień, prowadził bardzo intensywny tryb życia, poświęcał się pracy zawodowej, rodzinie, malarstwu, nie zaniedbywał przyjaciół.

Został wychowany na tradycjach patriotycznych, jego ojciec Andrzej Jałoszewski walczył w Legionach J. Piłsudskiego. On zaś, podczas II wojny światowej będąc nastolatkiem pełnił funkcję łącznika AK, miał pseudonim „Czujny”. Jego starsi bracia działali w Podziemiu, synowa siostry ojca walczyła w Powstaniu Warszawskim. Patriotyzm przekazał córkom, wnuciom, uroczyste obchodzili święta narodowe, uczył młodych legionowych i żołnierskich pieśni, odkrywał „białe plamy” historii.

Dziewiętnastowieczne wychowanie zaszczepiło w nim dziś rzadko spotykane wartości: powściągliwość w okazywaniu emocji, życzliwość, potrzebę pomagania bliźnim, altruizm, poczucie honoru i... obojętny stosunek wobec dóbr materialnych. Przez 35 lat jeździł jednym samochodem, którego nawet



Wspomnienie o Edwardzie Jałoszewskim

nie zamykał na noc - uważał, że nie istnieje żadne zagrożenie kradzieżą. Żył z myślą o innych, starał się pomagać i okazywał życzliwość wszystkim, którzy go otaczali.

Bardzo poważnie traktował obowiązki zawodowe. Z wykształcenia mgr inż. mechanik, absolwent Politechniki Krakowskiej i Akademii Górniczo-Hutniczej, jako nauczyciel troszczył się o swoich uczniów, pomagał im w sposób, o którym rodzina nie wiedziała. „O wielu sprawach” - mówią córki - dowiedziałyśmy się dopiero na cmentarzu Rakowickim, w dniu pogrzebu taty. W wypowiedziach wychowanków można było usłyszeć, jak płacił niektórym chesne za internat, bronił tych, którym groziło usunięcie ze szkoły, nieradko ręczył za nich w sądzie. To powodowało, że uczniowie czuli się moralnie zobowiązani, aby się potem dobrze zachowywać, by nie zawieść zaufania. Wielu z nich później ukończyło studia i osiągnęło sukcesy w życiu.” Trud profesora nie poszedł na marne, dawni podopieczni pamiętali o nim, odwiedzali go, przysyłali listy. Wielokrotnie podkreślali, że dzięki jego wsparciu „wyszli na ludzi”. Licznie przybyli na pogrzeb, aby go pożegnać.

Profesor Jałoszewski był wielkim entuzjastą harcerstwa. Co roku organizował letnie obozy, w których uczestniczyli także uczniowie technikum. Odbywały się one na Sądecczyźnie, w Bieszczadach, w Sudetach. „Mieliśmy wtedy bardzo prymitywny sprzęt” - wspominają z uśmiechem córki. „Spaliśmy w wigwamach, w spartańskich warunkach. To nikogo nie zraziło, a wędrówki dawały możliwość obcowania z dziką naturą. Raz zdarzyło się nawet, że nocą do obozu zakradł się niedźwiedź.”

Właśnie podczas wakacji Edward Jałoszewski z córką Elżbietą po raz pierwszy odwiedzili Limanową. Nie przypuszczali wtedy, że z tym uroczym miasteczkiem, z rynkiem z „kocimi łbami” połączą ich bliższe, bo rodzinne więzy. Elżbieta

wyszła za mąż za limanowianina, Józefa Wrońskiego. Choć oboje są pracownikami naukowymi krakowskich uczelni (germanistyka i historia sztuki), to w Limanowej spędzają święta, weekendy i wakacje. W ich domu mieszkał również teść E. Jałoszewski, tu powstało wiele jego obrazów. Był zafascynowany limanowską Bazyliką Matki Bożej Bolesnej. Zaangażował się bardzo w powstanie monografii autorstwa zięcia na temat sanktuarium, pomagał w opracowaniu dokumentacji zdjęciowej, był pierwszym recenzentem pracy.

Wspominając o związkach z Limanową warto dodać, że będąc wizytatorem szkół technicznych i zawodowych KO w Krakowie, często odwiedzał Technikum Mechaniczne (później ZSME, obecnie ZSTiO). Przyjaźń łączyła go z ówczesnym dyrektorem szkoły, Tadeuszem Ociepką. Istniało między nimi duchowe pokrewieństwo; obaj byli oddani swej pracy, działalności w środowisku lokalnym, a poza tym - obaj zajmowali się malarstwem.

Pod urokiem malarstwa i innych sztuk...

Malarstwu poświęcił się już w wieku dojrzałym - w latach 70-tych powstał pierwszy obraz przedstawiający dąb, namalowany pastelem. Twórczość wypełniła mu życie po odejściu na emeryturę w 1987 roku, gdy nie pochłaniała go już tak praca nauczycielska. Nie uczył się podstaw malarstwa, był amatorem, choć oczywiście z racji technicznego wykształcenia znał podstawy rysunku. Posługiwał się tradycyjną techniką-olejem, malował przede wszystkim pejzaże i kwiaty oraz architekturę. Jego obrazy odzwierciedlają osobowość, jego „duszę”, są harmonijne, utrzymane w ciepłej kolorystyce, tchną optymizmem i spokojem. Dopiero w dziełach stworzonych pod koniec życia można dostrzec barwy bardziej zdecydowane.

„Tato traktował swą pasję jako rodzaj wytchnienia, ale i okazję do wypowiedzenia siebie” - mówią córki. „Ceniono jego dzieła za elegancję i dekoracyjność, były wystawiane, a także zdobywały nagrody. Ostatnia wystawa zaplanowana na wrzesień br. w filii Muzeum Narodowego, będzie podsumowaniem jego twórczości. Przygotowywał się do niej przez półtora roku, żył nią i czerpał siłę do walki z chorobą. Nie przypuszczaliśmy, że na otwarciu zabraknie samego artysty”.



Edward Jałoszewski założyciel zespołu „Pro Contra” ze swoimi wnuczkami. Pośrodku ks. prałat Zdzisław Peszkowski, kapelan rodzin katyńskich.

Inspirację czerpał z natury, był jej uważnym i wrażliwym obserwatorem. Miał gust soplewowski, polskie pejzaże i architekturę uważał za najpiękniejsze, choć zwiedził inne kraje i doceniał ich osobliwości. Wiele jego obrazów przedstawia dzielnicę Zwierzyniec, w której rodzina mieszkała wiele lat. Nazywana jest „zielonym klinem” Krakowa, tu znajdują się najpiękniejsze zakątki: Lasek Wolski, Bielany, Wola Justowska. Chętnie malował Ziemię Kielecką, gdzie osiadła rodzina Pohoreckich, z której wywodzi się mąż p. Izabeli. Edward Jałoszewski bywał często u rodziny zięcia, utrwał na płótnie tamtejszą architekturę i pejzaż nad Nidą. Natomiast podczas licznych pobytów w Limanowej powstały obrazy Beskidu Wyspowego, okolic miasta oraz górskiej przyrody. Był zafascynowany świątynią limanowską i często ją malował.

Interesował się sztuką. Należał do Koła Zwierzynieckiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Wszelkich, odwiedzał wystawy, towarzyszył córce Izabeli podczas organizowanych przez nią imprez kulturalnych. Bardzo lubił kino i chętnie chodził na dobre filmy.

Kochał muzykę, a swą pasję przekazał córkom: Elżbiecie i Izabeli oraz wnuczkom: Jadwidze, Katarzynie i Marii. Wszystkie ukończyły średnią szkołę muzyczną, a Izabela Pohorecka studia wyższe i została zawodową śpiewaczką. Wspomina, że podczas studiów, w każdy piątek tato obowiązkowo towarzyszył jej w wyjściach na koncerty do Filharmonii, odbierał muzykę w sposób wrażliwy i dojrzały. Jako emeryt założył zespół wokально-muzyczny „Pro Contra”, w którym śpiewają jego wnuczki, a który w 2000 roku otrzymał I nagrodę za montaż autorski „Katyń - Gołgota Wschodu”.

Praca i pasje artystyczne nigdy jednak nie przesłoniły spraw najważniejszych - zawsze miał wiele czasu dla swych bliskich.

Najważniejszy w rodzinie

„Tato był dla nas autorytetem moralnym” - wspominają córki. „Potrafił doradzić i odradzić, zwrócić uwagę często w humorystyczny, nawet ironiczny sposób. Miał zasady, a przy tym był bardzo ludzki, uznawał, że każdy ma prawo do błędu. Integrował całą rodzinę, pomagał krewnym, w przypadku nieporozumień szukał zawsze drogi do zgody, łagodził konflikty, umiał dostrzec u każdego dobre cechy i podkreślał je.”

Dużo czasu poświęcał dzieciom. Córki pamiętają wspólne wycieczki na Bielany, do Tyńca, Ojcowa oraz krakowskiego ZOO - tak częste, że ich trójkę pracownicy traktowali niemal jako domowników, nie musieli kupować biletów wstępu. Zaszczepił w nich miłość do przyrody i do zwierząt, nigdy nie sprzeciwiał się, gdy dziewczęta na wakacyjne wyjazdy zabierały domową „menażerię”: psy, kota, znalezione ptaki itp.

Żartował wówczas, że brakuje im jedynie węża boa, a z całym bagażem samochód przypomina tabor cygański.

Warto dodać, że na wakacje oprócz 4-osobowej rodziny Jałoszewskich jako piątą zabierano zwykle kogoś z rodziny (!). Było przecież wolne miejsce w samochodzie, a w ten sposób ktoś mógł skorzystać z letniego wypoczynku. Te wakacyjne podróże na wczasy i z powrotem do Krakowa trwały zwykle kilka dni, gdyż „po drodze” odwiedzano rodzinę i przyjaciół. Na trasie tradycyjnie znajdowały się Warszawa, Poznań, Lublin, Kazimierz nad Wisłą, ponadto była okazja do poznania atrakcyjnych zakątków Polski.

(ciąg dalszy na stronie 26)

Ziarno, jeśli nie obumrze, nie wyda owocu
(Nowy Testament)

EDWARD JAŁOSZEWSKI (1926–2004)

W tym momencie robię wyjątek i piszę o człowieku, który co dopiero od nas odszedł po wieczną zapłatę do Ojca. Gdybym nie skreślił tych paru zdań wspomnień o człowieku, którego tak dobrze znałem przez 30 lat, cenilem, podziwiałem i szanowałem, a który dla Limanowej zrobił dużo, nie wybaczyłaby mi tego chyba historia, a tym bardziej moje własne obywatelskie sumienie. Nie wybaczyłaby mi chyba także tego Limanowa i limanowianie... . Przyzwoitość więc tego wymaga, a nakaz serca podpowiada, bym zrobił to niezwłocznie. Pragnę zatem uwiecznić w pamięci potomnych tę znaczącą i niepospolitą postać.

Edward Jałoszewski urodził się 16 grudnia 1926 roku w Jastkowie pod Lublinem – w miejscu gdzie stoczona została jedna z wielkich bitew I wojny światowej. Często z rodzicami chodził tam, by podumać nad ojczystymi losami i pomodlić się nad mogiłami poległych. Młody Edward dorastał więc w atmosferze domu rodzinnego, w którym pielęgnowana była tradycja i historia, a także wspomnienia wielkich bitew, bowiem jego ojciec Andrzej był uczestnikiem bitwy zwanej „Cudem nad Wisłą”. Ta patriotyczna postawa domu rodzinnego i tej małej lubelskiej ojczyzny zaprowadziła go, jak wielu jego rówieśników, do pracy w konspiracji. Pod koniec II wojny światowej był łącznikiem Armii Krajowej, nosił pseudonim „Czujny”. Wielokrotnie potarzał z leżką w oku, iż cudem darowane mu było życie. Edward Jałoszewski należał więc do pokolenia, które w dorosłe życie wchodziło z doświadczeniami i przeżyciami wojennymi. Tuż po wojnie zaczął pracować na kolei, by zarabiać na życie, a następnie wyjechał do Warszawy i zamienił tę kolejarską czapkę na czapkę studencką. Po pobyciu w Warszawie kontynuował studia w Krakowie (był absolwentem Politechniki i AGH). Zawsze czynny, pełen inicjatywy, łączył naukę z zaangażowaniem w życie społeczne. Posiadał niepospolite talenty, zdolności i dar pracowitości. Zawsze postępował według maksymy: *Spiesz się powoli*, a niekiedy dodawał z uśmiechem: *co nagle to po diabie*. Zdobyte doświadczenia podczas studiów oraz pracy zawodowej pomagały mu w wykonywaniu pracy zawodowej i społecznej.

Przez pewien okres życia był także nauczycielem akademickim na AGH i WSP, ciesząc się ogromnym autorytetem w środowisku akademickim.

Profesor Edward Jałoszewski – był jednak przede wszystkim nauczycielem szkół średnich, społecznikiem i wychowawcą wielu pokoleń Polaków, następnie był wizytatorem, wizytującym limanowskie szkoły zawodowe. Potrafił docenić talenty młodych, zaczynających swoją pracę zawodową nauczycieli, co dodawało tym młodym otuchy i zachęty do dalszej pracy. W rozmowie ze mną wspominała jedna z bardzo dobrych i doświadczonych nauczycielek tak: *Gdy pełna obaw, czekając na ocenę swojej lekcji, z ust wizytatora usłyszałam ciepłe i aprobujące słowa, skierowane pod moim adresem: Są nauczyciele z urodzenia. To była dla mnie z jednej strony ogromna ulga, z drugiej zaś zachęta do dalszej pracy na całe moje nauczycielskie życie*. Pamiętam wizytację w ZSZ i TM w Limanowej, gdzie dyrektorem był przyjaciel Edwarda Jałoszewskiego niezapomniany Tadeusz Ociepka. Był to rok 1974. Utkwiły mi w pamięci słowa wypowiedziane wówczas przez dyrektora Ociepkę: *Panie wizytatorze! Bez Pana nie byłoby tej szkoły*. Edward Jałoszewski pomagał w załatwieniu wielu spraw w przebrnięciu przez skomplikowane procedury formalno-biurokratyczne. Gdy szkoła wreszcie powstała, wizytator Jałoszewski wizytował często jej nauczycieli. Jedną z nauczycielek była p. Helena Bednarczyk – bardzo dobra matematyczka. Ponieważ była siostrą ks. bp. Piotra Bednarczyka, a pamiętamy były to trudne czasy komunistyczne, robiono jej ogromne trudności i rzucano jej kłody pod nogi. Za każdym razem bronił jej jak lew wizytator Edward Jałoszewski. Pamiętam, jak p. prof. Helena Bednarczyk ciepło i serdecznie dziękowała wizytatorowi Jałoszewskiemu za tamto wsparcie i pomoc.



Edward Jałoszewski patrzył z podziwem na pracę Dyrektora Tadeusza Ociepki, ale także podziwiał jego talent malarski i chyba od niego malarskim bakcyłem się zaraził. Był więc malarzem z potrzeby serca. Niektórzy limanowianie pamiętają dobrze jego wystawę, która dzięki dyrektorowi Muzeum Ziemi Limanowskiej Janowi Wielkowi odbyła się w Limanowej w 1984 roku, a więc dokładnie 20 lat temu (zob. Limanowa – Dzieje miasta,

GALERIA

ślawnych ludzi,

t. II, s. 373). Pokazywał tam wówczas m.in.: *drewniany kościółek w Porębie* (nie istniejący), *kościół limanowski* i wiele załuków Limanowej oraz pejzaży z Ziemi Limanowskiej.

Edward Jałoszewski był autorytetem dla rodziny, gdyż uważał, że podstawą dobrze funkcjonującego społeczeństwa jest rodzina. Był zawsze niezależny, niesterowalny. „Ulegał” jedynie wnuczkom, wnukowi i naturalnie swojej żonie Karolinie – wiernej towarzysze życia. Do końca aktywny uczestnik życia społecznego. Jego postępowanie wyrastało z fundamentów wiary, ale nie tej werbalnej, słownej, lecz tej, która wyraża się w czynach i postawie. Oto kolejny przykład: Mając pod swoją opieką trudną klasę, którą prowadził pod koniec swojego życia

zawodowego (nigdy nie mówił o niej trudna młodzież, chociaż wiemy, że była to młodzież trudna); wydzwaniał każdego ranka codziennie do wielu uczniów, prosząc ich, aby zechcieli przyjść na lekcję. Miał zawsze in pectoris ucznia, za którego płacił chesne w szkole, nie mówiąc o tym nikomu słowem. To przecież są przykłady do naśladowania. Angażował się żywo w życie Kościoła katolickiego. Dawał swoją postawą przykład obywatela i patrioty. Dla wielu był i nadal pozostanie jako prawdziwy wzór, mistrz i przewodnik. Wokół niego panowała zawsze atmosfera przyjaźni, a Profesor tchnął spokojem – rozsiewał wokół siebie spokój i dobroć. Obdarzał dobrym słowem. Tworzył niezwykle psychiczne zaplecze wokół siebie; w jego otoczeniu ludzie stawali się pewniejsi, mocniejsi i bardziej spokojni. Są przecież uczniowie limanowscy, uczniowie Profesora Jałoszewskiego – naoczni świadkowie i wdzięczni wychowankowie: Władzio Sowa, Tadzio Prędko, Marek Jabrucki i wielu jeszcze innych, którzy mogą poświadczyć, jakim był nauczycielem. Jego uczniowie o swoim Profesorze zawsze mówili: *Nasz Profesor*. Często zapraszali go na spotkania do swoich rodzinnych domów, podczas pobytu Profesora w Limanowej.

mu za to szczególnie wdzięczny i pozostał do śmierci jego dłużnikiem. Gdy oddawałem pracę o bazylice limanowskiej, jako pracę doktorską na KULu w Lublinie, towarzyszył mi w podróży do tego miasta. Potem było kilka wyjazdów, związanych z egzaminami doktorskimi, za każdym razem towarzyszył mi w tych podróżach jako przyjaciel i zarazem ojciec. Przy którejś z wizyt w Limanowej ks. prałat Józef Poręba zapytał mnie, naturalnie retorycznie: *On cię chyba bardzo lubi?* Odpowiedź tutaj była zbyteczna, bo to się czuło i widziało. Edward Jałoszewski żył wydarzeniami, którymi żyła Limanowa. Był zaproszony na obchody 200-lecia Konstytucji 3 Maja. Był zawsze na głównej uroczystości w dniu 3 Maja w Bazylice Limanowskiej. O Limanowej, do której od 30 lat przyjeżdżał na wakacje mówił zawsze: *Tu jest raj*. A ks. prałat Jan Bukowiec powiedział o Edwardzie Jałoszewskim znamienne słowo: *Podziwiałem tego człowieka*.

Był odpowiedzialny – stał zawsze na wysokości zadania. Pamiętam, gdy przebywałem na wakacjach w Porębie Wielkiej i z uczelni Edward Jałoszewski otrzymał telefon, bym się zjawił na następny dzień w pracy. Dzwonił (pamiętajmy, jakie były wówczas połączenia

Jeśli ktoś ze znajomych, krewnych, bliskich odchodzi, pozostawia smutek, gorycz i żal. Żal, że takich ludzi już nie ma. Pustka, którą pozostawił po sobie Edward Jałoszewski, jest nie do zapalenia, gdyż był postacią nietuzinkową, błyskotliwą, nad wyraz wrażliwą, a ponadto o niezwyklej inteligencji. Był nierozzerwalnie związany z Limanową. Pozostanie żywy w świadomości limanowian. Żył będzie we wspomnieniach i swoich licznych i ciepłych obrazach. Bo jak mówi przysłowie: *Gdzie moja miłość, tam serce i oko moje*. Kto przyjdzie na wystawę w Krakowie, przekona się o tym dowodnie, gdzie było serce i oko Edwarda Jałoszewskiego. Naturalnie, że oko malarza Jałoszewskiego spoczywało na urokliwych pejzażach Limanowej, a jego serce wypełniało ciche uliczki tego beskidzkiego grodu. Tym razem Edward Jałoszewski przygotowywał się już od kilku miesięcy do swojej jubileuszowej wystawy malarskiej, która ma się odbyć w Krakowie 19 września. Przygotowywał się do niej bardzo skrupulatnie, począwszy od sporządzenia inwentaryzacji i katalogu swoich dzieł, poprzez sporządzenie roboczego katalogu obrazów (kilka obrazów znajduje się za granicą w zbiorach prywatnych), aż po oddanie do oprawy swoich ostatnich dzieł. Niestety, odszedł na wieczną wartę w dniu 9 lipca tego roku, nie doczekawszy jej otwarcia. Wystawa jednak się odbędzie. Otworzy ją 19 września prof. Tadeusz Chrzanowski.

Odszedł dobry człowiek – powtarzali uczestnicy smutnej uroczystości na cmentarzu Rakowickim w Krakowie - człowiek-dusza. Profesora Jałoszewskiego żegnały 15 lipca 2004 r. w letnie, najpierw lekko zapłakane, a następnie rozpromienione popołudnie rzesze młodzieży i przyjaciół. Przyszli ze smutkiem w sercu, że już nie spotkają swego Profesora, że nie usłyszą od Niego ciepłego słowa, nie usłyszą potrzebnej porady, zachęty do dalszej pracy, także pracy nad sobą. Ten smutek potęgował fakt, że mógł przecież jeszcze żyć, tyle jeszcze pozostało do zrobienia, do załatwienia, do omówienia, do namalowania. Pan Bóg jednak wezwał Go do siebie. Słyszałem jak na cmentarzu jeden z uczniów tak mówił: *Myszę, że tam w niebie też potrzebują porady i może dlatego Profesor został odwołany do dalszej pracy. Tam są chyba nie tylko sami aniołowie...* Ci, którzy przyszli w ten lipcowy dzień na Cmentarz Rakowicki, ►

PORTRETÓW

cz. 19

Byli Jego wizytami zaszczytzeni i zauroczeni. Byłem częstym świadkiem nie tylko tych zaproszeń, ale także i tych wspaniałych wspomnieniowych wizyt i spotkań z uczniami Profesora Jałoszewskiego. Podczas jednej z takich wizyt jeden z uczniów tak mówił: *Pan Bóg zsyła do ludzi aniołów, są wśród nas, prowadzą nas niemal za rękę, gdy niebezpieczeństwo czyha, radzą, gdy tego wymaga sytuacja. Chcemy ich tylko zauważać, wysłuchać, po prostu słuchać, a życie potoczy się inaczej. Jednym z nich był prof. Edward Jałoszewski*. W Jego komunikowaniu się z ludźmi, w jego postępowaniu nie było nachalności, lecz naturalność i dobroć. Tego, z którym się spotykał, wzbogacał wielorako. Kto go znał i spotkał w swoim życiu, może to potwierdzić. Ja szczególnie doznawałem tego bogactwa (i limanowianie także) i jestem

telefoniczne 1978 r.), aż dotarł do mnie z informacją telefoniczną. Posiadał niezwykle bogactwo języka wizualnego, działając według zasady: *Kto chce poznać świat, musi przynieść z sobą oczy. A gdzie oczy mówią, tam język milczy*. Często więc milczał i przysłuchiwał się rozmowom. Był przeciwieństwem rozpowszechnionego dzisiaj gadulstwa. Był zatem niezwykle bogaty w doznania wizualne, które można odczytać w jego wielu obrazach. Posiadał ogromne poczucie humoru, wyrażane w licznych powiedzeniach i sentencjach, które krążą pośród najbliższych i dalszej rodziny. Ponadto obdarzony był umiarem, rozsądkiem i tolerancją oraz niezwykłą umiejętnością postępowania z dziećmi. Do życia i dziejących się wydarzeń (także politycznych), miał zawsze zdrowy dystans.

przyszedł Mu podziękować za WSZYSTKO, co się DOBREM zowie. Był to człowiek niekłamanej dobroci i wielkiego, otwartego serca. Przynieśli Mu więc w swoich sercach wdzięczność. Przyjechali liczni i wierni sąsiedzi z Limanowej, niosąc w swoich sercach wdzięczność za ciepło słów i serdeczność spojrzenia dobrych oczu. Dziękowali Mu w modlitwie za modlitwę, którą tyle razy w wieczorne majowe dni odmawiał przy kapliczce przy ul. Żuławskiego i śpiewał z nimi pieśni Maryjne. Sądzę, że chóry anielskie zaśpiewały Mu na wejście u bram niebios z pewnością Ave – Witaj wierny Czciociu Maryi! Generacje i pokolenia czerpały z przykładu Profesora dla siebie naukę. Pozostawił tyle dobrego, iż to dobro będzie skarbnicą, z której będą czerpać i dla wielu pozostanie autorytetem, do którego będą się odwoływać, kiedy trzeba będzie rozważnej porady, trzeba będzie sięgnąć po mądre słowo i podjąć ważną decyzję.

I tak sobie głośno myślę: skoro Limanowa nie zdążyła za Jego życia mu podziękować, wręczycie choćby namiastkę odznaczenia, może zdążyć z nazwaniem jednej z ulic jego imieniem, tę np. Walecznych (gdyż o jedną ul. Walecznych w Limanowej jest za dużo).

Piszę te słowa z całą świadomością i znajomością dziejów mojego miasta, oddając do rąk Czytelników Galerię Portretów sławnych ludzi, składając pod tym, co napisałem swój własnoręczny podpis. Resztę niech dopełnią inni: Ojcowie Miasta, Radni, którym kładę na sercu tę gorącą sprawę. Edwardzie stawaj do apelu! Dla mnie jesteś wpisany w historię tego miasta, podobnie jak wielu zasłużonych dla miasta miejscowych polityków, społeczników, księży i obywateli.

P.S.

Mam do Ciebie Drogi Przyjacielu i Ojciec Edwardzie jeszcze jedną serdeczną prośbę: Jeśli możesz, a wierzę w to święcie, pomagaj więc z tamtej Lepszej Strony tym, którzy na Twoją pomoc wciąż czekają i liczą.

Józef Szymon Wroński



SIEDEMDZIESIĄT SIEDEM

Edwardowi Jałoszewskiemu

Na klawiaturze czasu
grałeś melodię
życiem pisaną,
gdzie pięciolinia
zda się
ciągle za małą,
aby oddać
pełne brzmienie
uczuc do nas
i do siebie.
Siedemdziesiąt
siedem razy
przebaczaleś
każdego roku,
każdego dnia,
w każdej chwili,
nam i sobie,
bez słów.
Siedemdziesiąt
siedem lat,
to w sam raz,
aby dojrzeć
do wieczności,
gdy przebaczone nam
wszystko.

/Zbigniew Kazimierz Wrona/

(dokończenie ze strony 22)

Pedagog, który kochał bliźnich, życie i sztukę

„Tato zawsze kierował się zasadami: „Nie sztuka wyjechać, sztuka wrócić” i „Śpiesz się powoli”. Nigdy nie było w jego życiu nerwowości i niepotrzebnego pośpiechu, zawsze miał czas na to, co ważne, a w podróży zachowywał optymizm” - opowiadają Elżbieta i Izabela Jałoszewskie o rodzinnych wyprawach. „Podczas naszych wyjazdów miałyśmy pewność, że nic złego nas nie spotka. Choć nieraz nasz samochód odmawiał posłuszeństwa, tata miał tak ujmujący sposób bycia, że zawsze znalazło się miejsce na nocleg, a następnego dnia ruszaliśmy dalej.”

Córki podkreślają, że wspaniałą atmosferę domu rodzinnego zawdzięczają obojgu rodzicom. Energiczna i zapobiegliwa mama dbała o to, aby w domu zawsze było ciepło, bezpiecznie i przytulnie, umiała łączyć pracę pedagogiczną z obowiązkami rodzinnymi. Wspierała męża, istniała między nimi prawdziwa więź, oparta na szacunku i przyjaźni. Podobny związek łączy dzieci i wnuki - rozumieją się bez słów, mają potrzebę bliskości, pomagają sobie w trudnych sytuacjach.

Charakterystyczne jest, że trzecie pokolenie (dzieci Elżbiety i Izabeli oraz krewnych) uznało dziadka za najważniejszą



Jeden z obrazów Edwarda Jałoszewskiego.

osobę w rodzinie. Był nie tylko autorytetem, ale również przyjacielem, z którym można było pożartować, rozmawiać na wszystkie tematy, a nawet - zwierzać się z tajemnic. To wnuki obdarzyły go przydomkiem, którym potem posługiwała się cała rodzina - „Chachef”. Dziecinne połączenie słów „szef” i „dziadek” określało jego rolę jako głowy rodu.

Dla „Chachefa” wszystkie sprawy wnuków, ich osiągnięcia i występy były rzeczą nadzwyczajną. Znajdował czas, aby uczestniczyć w ich uroczystościach, akademiach czy koncertach w szkole muzycznej. Był dumny z osiągnięć wnuczek. Towarzyszył najstarszej Jadwidze, córce Elżbiety podczas obrony pracy magisterskiej (ukończyła filologię polską na AP, studiuje komparatystykę na UJ). Cieszył się z sukcesów jej młodszej siostry, Katarzyny odnoszonych na AWF-ie i Marii, córki Izabeli - studentki biologii UJ. Prawdziwie męską przyjaźń łączyła go z najmłodszym wnukiem Stanisławem - gimnazjalistą, zainteresowanym techniką i motoryzacją synem Izabeli.

Budził szacunek i sympatię u obcych osób, zjednywał sobie wszystkich poczuciem, humorem, życzliwością, umiejętnością słuchania i skromnością. Wierny przyjaźniom, przez lata utrzymywał znajomość z rodziną Bilczewskich, osiadłą w Wilanowicach, z której pochodził arcybiskup Lwowa, błogosławiony Józef Bilczewski. Tam spędzał z córkami wakacje, często pomagając przy żniwach (!).

(dokończenie ze strony 19)

Budowniczy i kapłan - Ksiądz Prałat Jan Bukowiec

Proboszcz, gospodarz i katecheta...

Ksiądz Prałat zostanie zapamiętany także jako twórca parafii w Sowlinach i jej pierwszy proboszcz. Oficjalne zatwierdzenie parafii przez władze państwowe nastąpiło dopiero w 1980 roku, chociaż placówka nieformalnie pełniła tę funkcję dużo wcześniej. Przybywało wiernych (obecnie jest ich 3200), rozwijało się duszpasterstwo parafialne, ks. Jan Bukowiec prowadził kancelarię, udzielano sakramentów, wykonywane były wszystkie czynności liturgiczne. Zwiększała się liczba wikariuszy w związku z wielością szkół na terenie parafii. Obecnie mają tu swe siedziby Zespół Szkół Samorządowych nr 2, ZS nr 1 oraz IV LO powstałe na bazie Liceum Medycznego, do których uczęszcza 2300 dzieci i młodzieży. Naukę religii prowadzą w nich czterej księża i trzy katechetki świeckie.

Ksiądz Proboszcz wspomina, jak wyglądała katecheza w latach 70-tych, mówi o trudnościach lokalowych i o organizowaniu punktów katechetycznych m. in. w domu p. Julii Gałuszki. Budynek został zaadaptowany ze stajni, gdy ówczesne służby bezpieczeństwa interesowało jego przeznaczenie właścicielka odpowiadała, że chce urządzić w nim kawiarnię (!). Później, gdy budowa kościoła była w toku, pod płytą główną powstały 3 sale katechetyczne, które wykorzystywano do momentu powrotu religii do szkół.

„Bardzo lubię uczyć, kocham dzieci i młodzież” - mówi Ksiądz Prałat o swej pracy jako katechety. „Prowadziłem naukę w szkołach średnich, przez lata przygotowywałem drugoklasistów do Pierwszej Komunii Św., nie miałem trudności w kształtowaniu ich serc, umysłów i charakterów. Dziś, już dorośli wychowankowie wspominają z pietyzmem zasady, które im wpajałem”.

Nie wszystkim umrę...

„Niech przy próżnym pogrzebie żadne narzekanie, żaden lament nie będzie ani uskarżanie...” - pisał Jan Kochanowski uznając, że nie należy rozpaczać po śmierci, bo artyści i prawdziwie wielcy ludzie nigdy nie umierają. Edward Jałoszewski żyje nadal wśród tych, którzy go szanowali i kochali, trwa po nim pamięć, a członkowie rodziny ciągle odczuwają łączącą ich niewidzialną więź...

„Jeśli istnieje tak silna więź za życia - mówią córki - to ona jest też po śmierci. Na pewno odczuwamy ból, ale nie rozpacz, bo tato jest wśród nas ciągle obecny, pomaga w trudnych sytuacjach, otacza opieką”.

Podczas wrześniowej wystawy 19.09 br. przemówią też jego obrazy. Ukażą radość życia i harmonię świata, a ich pogoda i piękno udziela się tym, którzy przyjdą oglądać. Niech spojrzą na świat pogodnymi oczami Edwarda Jałoszewskiego.

Ilona Machowicz-Jurowicz

Serdecznie dziękuję Paniom Elżbiecie Wrońskiej i Izabeli Pohoreckiej za opowieść o Ojcu, udostępnione zdjęcia i materiały.

Przy parafii rozwija się duszpasterstwo, działają grupa młodzieżowa, dwa Kręgi Rodzin i dwie grupy modlitewne. Od lat istnieje założona dzięki staraniom Księdza Proboszcza filia Biblioteki Parafialnej. Jej księgozbiór został wzbogacony prywatnymi zbiorami ks. J. Bukowca.

Do parafii sowlińskiej należał również szpital limanowski. Ksiądz Prałat przez 16 lat pełnił w nim funkcję kapelana (14 lat w starym szpitalu, 2 lata w nowym), zakładał kaplice w szpitalu oraz Domu Pomocy Społecznej.

Energiczny, otwarty, opiekował się swą parafią jak dobry gospodarz. Troszczył się o wiernych, udzielał sakramentów, zapamiętany został jako dobry spowiednik. Parafianie mają nadzieję, że będzie im służył również jako rezydent (pozostaje w Sowlinach), że nadal pozostanie częścią ich życia...

Niedzielne pożegnanie było dla księdza Jana Bukowca przeżyciem niezwykle wzruszającym. W pamięci wciąż trwają podziękowania parafian, ciepłe i pełne uznania słowa ks. dziekana Józefa Poręby, życzenia przedstawicieli Parlamentu RP i władz samorządowych i... kosz kwiatów i owoców przysłany w dowód życzliwości od p. Anny Pluty, bylej wicedyrektor SP nr 2 mieszkającej obecnie w USA.

Wkrótce ucichnie gwar związany z przekazywaniem obowiązków nowemu proboszczowi. Będzie więcej czasu na modlitwę i refleksję. Na odpoczynek wśród swoich parafian, w pobliżu kościoła, o który stoczył walkę. Wśród dzieł, które sprawiają, że kapłan odczuwa spełnienie z powierzonych mu przez Boga obowiązków...

Ilona Machowicz-Jurowicz

Dziękuję Księdzu Prałatowi Janowi Bukowcowi za podzielenie się wspomnieniami oraz udostępnienie materiałów i zdjęć. W imieniu całej Redakcji życzę wiele zdrowia i błogosławieństwa Bożego w nowym etapie życia.

HISTORIA LIMANOWEJ NA WIDOKÓWKACH



ZE ZBIORÓW ARCHIWALNYCH JACKA DROŹDŹAKA

Prezentowane pocztówki pozwolą nam wybrać się na krótki spacer po limanowskich ulicach, a ponieważ są archiwalne, podróż odbywać się będzie również w czasie. Układ przestrzenny miasto zawdzięcza wzorom urbanistycznym prawa niemieckiego i przebiegiem najważniejszej w regionie drogi handlowej krakowsko - sądeckiej. To przy niej i wokół rynku powstawały pierwsze zabudowania, określające miejski charakter osady.

Limanowskie ulice cz. 7

Analizując archiwalne dokumenty z przeszłości miasta, odnajdujemy wzmianki o historycznych nazwach miejskich już z drugiej połowy XVI wieku. Z północno-zachodniego narożnika rynku obok Kościoła wybiegała ulica *Krakowska* poświęcona w 1607 roku, którą nazywano także *Szpitalską*. Druga z tych nazw pojawia się prawdopodobnie po roku 1574, kiedy żona dziedzica Anna Jordanowa ufundowała przytułek dla ubogich. Na pocztówce z 1962 roku (il. 1) widzimy przedłużenie historycznego traktu krakowskiego. Jego rozwój zapoczątkowała budowa stacji kolejowej w drugiej połowie XIX wieku oraz poszerzenie granic miasta o przemysłową część Sowlin. Dawało to właścicielom parcel nowe możliwości rozwoju różnego rodzaju działalności gospodarczej. Widziany na pocztówce fragment miasta w przeszłości był świadkiem wielu, czasami dramatycznych wydarzeń. W okresie rabacji 1846



il. 2

Rok 1952.



Rok 1962 - Fragment miasta. Nakład: Biuro Wydawnicze Ruch.

roku to w tym miejscu mieszczanie oraz sześciu żołnierzy pod dowództwem kaprała Szczypty broniło miasta przed chłopami. Po II wojnie światowej ulica długo nosiła nazwę *Karola Świerczewskiego*. Decyzją władz miasta w roku 1990 zmieniła nazwę na *Jana Pawła II*, którego pomnik stanął przed limanowską Bazyliką, u której podnóża wybiega ulica.

Podobnie jak ul. *Krakowska* na starym szlaku handlowym powstała *ul. Sądecka* wzmiankowana w drugiej połowie XVI wieku i nazywana również *Na Jabłoniec*. U jej wylotu wybudowano stację pocztowo-dyliżansową. Był to piętrowy, murowany zajazd, w którym zatrzymywano się na trasie do Krakowa. Fragment dzisiejszej *ul. A. Mickiewicza* z początków XX wieku będzie można zaobserwować na pocztówce z panoramą miasta w kolejnym numerze. Szlak handlowy łączący Kraków z Nowym Sączem i Koszycami przez wieki miał decydujący wpływ na rozwój miejskiej osady.



Ul. Marszałka Piłsudskiego. Wydanie przed 1938. Nakład: M. Bursztyn.

Obok głównego traktu miasto posiadało ulice, które łączyły ją z pobliskimi miejscowościami. Ulica *Ku Dworowi* lub *Do Dworu* wychodziła z południowo-zachodniego narożnika rynku i zmierzała do dworu dziedzica, a dalej do bogatej i rozległej Starej Wsi. W lipcu 1929 roku przejeżdżał nią prezydent Ignacy Mościcki udając się na kolację i nocleg w dworze Marsów. Współcześnie nosi nazwę *Józefa Marka*, ale przed wojną nazywano ją oficjalnie *Legionów*. Grafika umieszczona na pocztówce z 1952 roku (il. 2) może przedstawiać jej fragment lub wzmiankowanej w 1616 r. ścieżki *Do Lipowego*. Trudno ustalić czy pokrywała się ona z obecną ulicą *Grunwaldzką* prowadzącą na Lipowe.

Najlepiej udokumentowana przez zebrane pocztówki (il. 3, 4, 5) jest biorąca początek od wschodniej strony rynku dawna *droga Mordarska* odnotowana w latach 1565- 1570, stanowiąca trakt do wsi Mordarka oraz dalej do Pisarzowej a nawet Nowego Sącza. W drugiej połowie XIX i na początku XX wieku powstało na niej wiele obiektów administracji samorządowej oraz instytucji, dzięki którym ulica nabrała reprezentacyjnego charakteru. I tak na pierwszym planie po lewej stronie widzimy budynek

limanowskiego Starostwa z czasów austriackich a po prawej siedzibę „Sokoła”, Towarzystwa Zaliczkowego i Sądu Powiatowego (il. 3). Na pocztówce z 1953 roku (il. 5) możemy zobaczyć pomnik, który upamiętniał 100-rocznicę powstania listopadowego i walki legionów w roku 1914. Perspektywę ulicy zamyka wspaniała świątynia wzniesiona w pierwszych latach XX wieku. Trzeba przyznać, że ulica wyróżniała się na tle drewnianej zabudowy większości limanowskich ulic. Na pocztówce z 1938 roku możemy przeczytać, że nosiła nazwę *Marszałka Piłsudskiego* (il. 3) a zaraz po wojnie *Ignacego Daszyńskiego* (il. 5), w późniejszym okresie zmieniona na *Władysława Orkana*. W roku 1990 przyjęła dzisiejszą nazwę *Matki Boskiej Bolesnej* i upamiętnia drogę, jaką przebyła z kaplicy w Mordarce do limanowskiej świątyni słynąca łaskami figura Matki Boskiej Bolesnej.

Przez wiele stuleci Limanowa była małym miasteczkiem. Obok głównych traktów powstawały nieliczne małe



Rok 1940. Starostwo w Limanowej. Nakład: M. Bursztyn.

uliczki takie jak *Węgierska*, *Głowaczeńska*, *Przy cmentarzu*, *Uliczka*. Istniała w centrum miasta ulica o nazwie *Ariańska* stanowiąca przedłużenie ul. *A. Mickiewicza*. Zawierucha wojenna z 1655 roku pozostawiła po sobie ślad w postaci ul. *Szwedzkiej* gdzie natrafiono na mogiłę żołnierzy szwedzkich.

Najważniejszym etapem historycznym dla nazewnictwa miejskiego i rozwoju miasta był okres powojenny. Pojawiły się nowe ulice a zmianami objęto nazwy, które symbolizowały odmienny ustrój polityczny od wówczas panującego.

Na planach miasta z tego okresu spotkamy ulicę *W.I. Lenina*, *J. Stalina*, *J. Krasickiego*, *H. Sawickiej*, *K. Świerczewskiego*, *Armii Czerwonej*, *B. Bieruta*. Drugą rewolucję przeżyły nazwy limanowskich ulic po roku 1990. Wówczas uchwałą Rady Miejskiej zniesiono 37 nazw ulic, a 18 uległo zmianie.



Ulica Ignacego Daszyńskiego. Rok 1953 (data ze stempla pocztowego).

Stanisław Król

Przebogata w wydarzenia o wielkim znaczeniu dla Polski i tutejszego regionu blisko 800 letnia historia cysterskiego klasztoru w Szczyrzycu doprasza się, aby P.T. Czytelnikom Echa Limanowskiego przybliżyć również dzisiejsze problemy opactwa, nie pomijając zasług obecnego opata klasztoru o. Eugeniusza Włodarczyka.

Takie życzenie wyraziła Redakcja naszego pisma, od czego nie uchylił się także o. Opat Eugeniusz, który w przeciwieństwie do ostatnich trzech opatów (dwóch z rodzinnej Ziemi Szczyrzyckiej, trzeci z Krakowskiej), przybył tutaj w 1983r. z dalekiego Radomia.

Studia teologiczne odbył w Wyższym Seminarium Duchownym w Gdańsku, a święcenia kapłańskie otrzymał w dniu 25 marca 1989r. z rąk nieżyjącego już biskupa Piotra Bednarczyka.

W Szczyrzycu znalazł się w wyniku przypadkowych rozmów opata cystersów z Wąchocka z opatem szczyrzyckim dr Hubertem Kostrzańskim. Po kilku latach o wyborze ojca Eugeniusza na to odpowiedzialne stanowisko zdecydował konwent zakonny. Powierzone mu więc dzieło kierowania szczyrzyckim opactwem sprawuje już od 9 lat czyli od 1996r.



O. Opat Eugeniusz Włodarczyk.

fol. arch.

Opactwo Cystersów w Szczyrzycu

O. Opat Eugeniusz Włodarczyk



Wnętrze kościoła.

Można by dziś bez przesady powiedzieć, że do benedyktyńskiej reguły „Módl się i pracuj” ojcowie szczyrzyckiego klasztoru dodali nowe słowo... i swoją wiedzą służ ludzom!”

To współczesne otwarcie się klasztoru na szersze kręgi polskiej społeczności ojciec opat Eugeniusz obok ofiarnej pracy duszpasterskiej w parafii realizuje w trzech zasadniczych kierunkach: - ekonomicznym, organizacyjnym i wydawniczym. Czyni to zgodnie z posłannictwem kapłańskim, którym jest głoszenie ludziom Ewangelii, zachowując równocześnie wielowiekową tradycję cysterskiego zakonu, którego ojcowie dla swojego utrzymania pracują także na roli.

Po odzyskaniu w 1993r. części majątku (120ha użytków rolnych i 85ha lasów) i po wydzier-

żawieniu od Agencji Rynku Rolnego 60ha, opactwo łącznie gospodarzy na 265ha, o. Eugeniusz czyni usilne starania, by dzierżawione hektary wykupić od państwa. Przed II wojną światową cystersi w Szczyrzycu gospodarowali prawie na 800ha.

W ostatnich 11 latach, jak mi powiedział kierownik gospodarstwa p. Zbigniew Więclawek, trzeba było niemal wszystko zaczynać od nowa: podnieść budynki z ruiny i rozwinąć hodowlę górskiej rasy krów czerwonych, wyhodowanej przez cystersów, którą po 1989r. przeznaczono do likwidacji rzekomo z powodu niskiej wydajności. W owym czasie (głównie w Polsce Południowej) było tej rasy liczyło ponad milion sztuk.

Dzisiaj opactwo szczyrzyckie prowadzi jedyne w Polsce stado zachowawcze czyli bazę genetyczną

tej rasy. W wyniku dokonanego jej zniszczenia w skład ogólnego stada, które liczyło 150 krów wchodzi zaledwie 28 matek i ich potomstwo, które zostanie powiększone o 14 sztuk. Nadzór hodowlany pełni Instytut Zootechniki w Krakowie w oparciu o program hodowlany Ochrony Zasobów Genetycznych Bydła Polskiego Czerwonego. Pojawia się zatem szansa nie tylko uratowania tej rasy, ale i wypromowania w niedalekiej przyszłości produktu regionalnego. Wszak mleko od krów rasy czerwonej polskiej odznacza się bardzo dobrymi właściwościami serowarskimi. O. opat Eugeniusz dodaje, że jest już opracowana receptura i technologia produkcji dwóch rodzajów serów: ser miękki (twarogowy) i twardy (pleśniowy z dodatkiem ziół).

Tu podkreślić należy, że ochroną produktów regionalnych w skali światowej zajmuje się sieć organizacyjna (angielski skrót: SLOW-FOOD). Są również daleko zaawansowane rozmowy ze wspomnianą organizacją i prawdopodobnie już w miesiącu października br. na międzynarodowych



Kościół - widok od strony ołtarza polowego.

targach w Turynie zostanie podpisana stosowna umowa dotycząca produkcji serów. Nie będzie to jednak produkcja na skalę masową.

Gospodarstwo hodowlane cystersów w Szczyrzycu jest w pełni dostosowane do wymogów UE. Działa w nim skomputeryzowana hala udojowa

z wielkim schładzalnikiem na 2,5 tys. l mleka z automatyczną myjnią, a na dachu obory jest zainstalowany słoneczny kolektor do podgrzewania wody. Ponadto krowy mają zawieszony na szyi czytnik podłączony do komputera, dzięki czemu każda krowa otrzymuje taką ilość podstawowych składników w paszy (białko, sole mineralne, mikroelementy), jakiej wymaga naturalne stadium laktacji. Pasze objętościowe podawane są krowom w dowolnej ilości. Nie ma więc problemu marnotrawienia drogiej paszy treściwej.

W 2003r. gospodarstwo sprzedało Okręg. Spółdz. Mleczar. w Limanowej 220 tys. l mleka.

Drugim kierunkiem działalności gospodarczej ojców Cystersów w Szczyrzycu będzie wznowienie produkcji piwa w starym budynku browaru, co nastąpi po przebudowaniu jego wewnętrznych pomieszczeń i zainstalowaniu nowoczesnych urządzeń technicznych. Klasztor powołał firmę - Spółkę z o.o. o nazwie Dominium, w skład której wchodzi 3 osoby świeckie, odpowiedzialne za prawidłowe funkcjonowanie firmy.

Z uwagi na brak własnych środków finansowych opactwo już kilka lat wcześniej przekazało Browarowi Belgia w Kielcach licencję na produkcję piwa szczyrzyckiego wg jego przedwojennej receptury (5,6 do 6,9% alkoholu). Tu wspomnę jako ciekawostkę, że receptura tego piwa sięga XVIIw. Ale w tamtym czasie był to napój wyłącznie orzeźwiający o zawartości 1% alkoholu dla ludzi pracujących na roli. Warto też wiedzieć, że piwo produkowane przez Browar Belgia, które ma teraz łacińską nazwę „Frater” (braciszek) zdobyło złoty medal na Międzynarodowym Konkursie Przemysłu Piwowarskiego 2004 w Londynie. Jak już wspomniano wyżej, będzie także warzone w Szczyrzycu. Przygotowane są już odpowiednie umowy z Browarem Belgia.

Kolejnym ważnym przedsięwzięciem opactwa było wprowadzenie



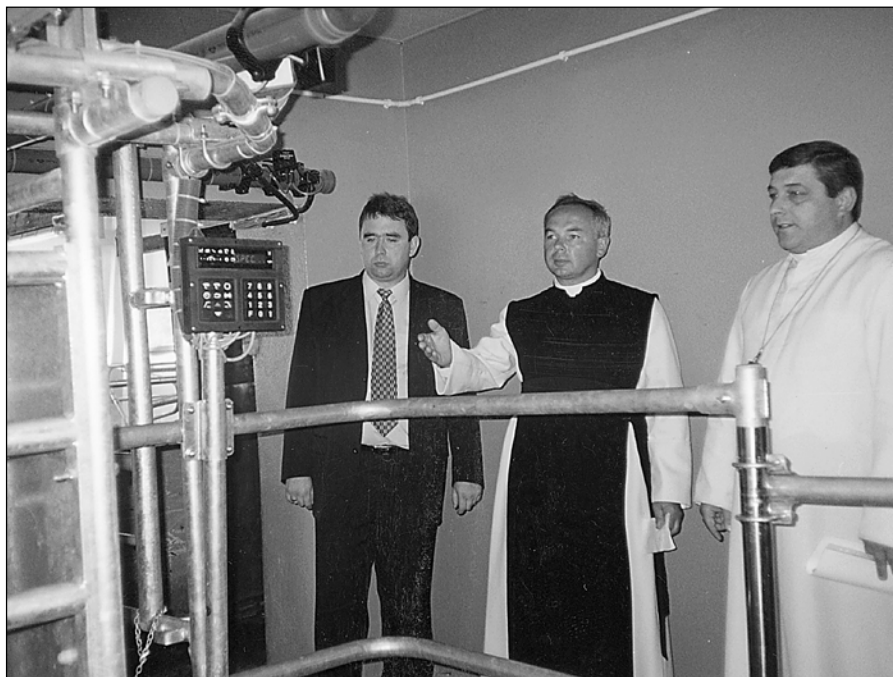
Ambona z figurą św. Stanisława ze Szczepanowa.

▶ oszczędności na ogrzewaniu pomieszczeń klasztornych, co stało się możliwe po odzyskaniu zabranych klasztorowi lasów. Dokonano już wymiany pieców spalających węgiel i koks na piece wykorzystujące biomasę (głównie drewno). Obok uzyskania kilkakrotnie tańszej energii nastąpi możliwość oczyszczania lasów z wylomów i drzew atakowanych przez choroby i szkodniki. Oszczędności ogromne. Z 80 tys. zł corocznie wydawanych na koks, koszt ogrzewania spadnie do poziomu nie przekraczającego 10 tys. zł.

Do działań organizacyjnych opactwa, służących realizacji celów związanych z kultem religijnym ale także z działalnością gospodarczą (o czym świadczą w/w osiągnięcia) - zaliczyć trzeba szereg innych dalekosiężnych przemyśleń i koncepcji, jakie podejmuje o. opat Eugeniusz, choćby wymienić prowadzone roboty renowacyjne i konserwacyjne, jak np. dokonane już odwodnienie kościoła i trwające obecnie prace nad zabezpieczeniem murów i tynków na budynkach klasztornych. Ma to również ścisły związek z realizacją ruchu pielgrzymkowo-turystycznego, który z każdym rokiem wzrasta. Przed 10-ciu laty do tut. klasztoru przyjeżdżało z całej Polski rocznie od 3 do 4 tys. osób. Dzisiaj taką liczbę zanotowuje się w ciągu jednego miesiąca. Ważną rolę w tym przypadku spełniają wystawy prezentujące gospodarczy i kulturowy dorobek opactwa. W 2000r. tego rodzaju wystawa odbyła się w N. Sączu, a obecnie otwarta jest w muzeum Żup Solnych w Wieliczce, gdzie trwać będzie do końca października br.

Dużą wagę przywiązuje opactwo do działalności dokumentalnej i wydawniczej. Wymienię tylko niektóre: skatalogowanie pergaminów i ksiąg rękopiśmiennych (najstarsze z nich pochodzą z 1234r.), skatalogowanie inkunabułów biblioteki klasztornej. W opracowaniu znajduje się monografia klasztoru i biblioteki od roku 1231, nad którą od kilku lat pracuje dr Jolanta Marszalska z Tarnowa.

O szczyrzyckim opactwie, o twórczym zaangażowaniu się wszystkich ojców cystersów oraz o wspaniałych i ofiarnych ludziach współpracujących z ośrodkiem klasztornym można by pisać bardzo wiele. Bogactwo, które kryją



Skomputeryzowana hala udojowa w gospodarstwie hodowlanym cystersów w Szczyrzycu. fot. arch.

biblioteczne księgi, wielowiekowe mury klasztoru i pamięć ludzi żyjących na Szczyrzyckiej Ziemi. Przykład z nich brać będą przyszłe pokolenia Polaków.

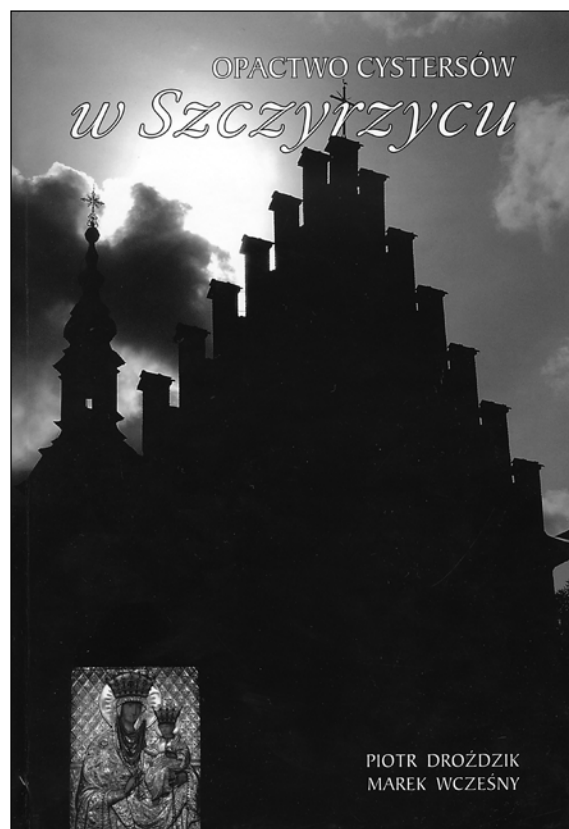
Niech więc przynajmniej te skromne kilka zapisanych stron w Echu Limanowskim - w 5-ciu ostatnich numerach stanie się małym przyczynkiem, dzięki któremu Czytelnikom miesięcznika, mieszkającym poza Szczyrzycem przybliżony zostanie w największym skrócie wielowiekowy dorobek klasztoru, w którym również obecnie władający opat Eugeniusz Włodarczyk znajduje swoje poczesne miejsce przy ostatnich trzech wybitnych opatach szczyrzyckich, którzy byli do końca wierni benedyktyńskiej regule „módl się i pracuj”.

Kończąc cykl artykułów o szczyrzyckim opactwie pragnę raz jeszcze podziękować zacnym ojcom za udostępnienie materiałów i życzliwie udzielone mi informacje, co czynię w imieniu Redakcji Echa Limanowskiego i od siebie.

Tekst:
Władysław Frączek
Fotografie:
Dariusz Ociepka

Informujemy, że ostatnio ukazało się piękne albumowe wydanie pt. „Opactwo Cystersów w Szczyrzycu”, którego autorami są: Piotr Drożdżik - tekst i Marek Wczesny - fotografie. Można je nabyć w klasztorным muzeum w Szczyrzycu.

Redakcja Echa



PIOTR DROŹDZIK
MAREK WCZESNY

Po wakacyjnym wypoczynku w Polsce

Osobiście, podobnie jak większość ludzi zdają sobie sprawę jak istotna jest nasza pomoc dla biednych dzieci polskich z Litwy, Białorusi czy Ukrainy, które od szeregu lat przyjeżdżają na wakacyjny wypoczynek do Gostwicy, gdzie znajduje się ośrodek polonijny ks. dr. Stanisława Janika, choć pozornie, z uwagi na coroczne powtarzanie się akcji, może wydawać się to dla Czytelnika „Echa Limanowskiego” mało ważne i nieatrakcyjne. Wszak informuje o tym na bieżąco prasa regionalna, nadto rzecz znają prawie wszyscy właściciele limanowskich przedsiębiorstw.



Dzieci z Podbrodzia na Litwie z wizytą u burmistrza miasta Limanowa Marka Czczętki.

Dzieci przyjeżdżają, zwiedzają najatrakcyjniejsze miejsca w naszym mieście i poza nim, i odjeżdżają do Gostwicy, a po dwóch tygodniach wracają do swoich krajów. Mógłby więc niejednen Czytelnik „Echa” pomyśleć, czy potrzeba co roku pisać o tym w limanowskim czasopiśmie, jeśli tej informacji udzielały wcześniej regionalne gazety.

Dlatego też nie będę szczegółowo opisywać każdego turnusu, lecz swoje uwagi skoncentruję na kilku refleksjach.

Zatem powiem najpierw o samych dzieciach. Są one jak zawsze skromne, wzajemnie sobie życzliwe, wobec swych wychowawców posłuszne i odnoszące się do nich z wielkim szacunkiem. Zarówno od swoich nauczycieli, jak i od nas chcą jak najwięcej dowiedzieć się o Polsce - kraju swoich rodziców. I nie ma w tym przedmiocie jakiejś większej różnicy między dziećmi z Litwy, Białorusi, czy Ukrainy. Jeśli zaś chodzi o inne zainteresowania czy zamiłowania, to zauważyłam, że dzieci

z Ukrainy są bardziej rozśpiewane. Wszystkie dzieci znają wiele pieśni religijnych i piosenek, nie wyłączając najnowszych. Ich wspólnym marzeniem jest częstszy przyjazd do Polski, co nie jest takie łatwe z uwagi na koszty podróży i inne ograniczenia. Na przykład dzieci z Domu Dziecka w Podbrodziu na Litwie (jest w nim ok. 300 sierot lub półsierot) mogą do nas przyjechać raz na 6 lat. Dlatego też na swoją kolejkę czekają bardzo cierpliwie i z dużym utęsknieniem.

Chcę też podkreślić, że z powodu ograniczonego dostępu do komputerów we własnym kraju, każde dziecko z dużą radością w ciągu swego pobytu w Polsce spieszy z ks. dr. Janikiem na kurs komputerowy do pobliskiej szkoły w Podegrodziu.

Nie chcę wnikać w stan osobistych przeżyć dzieci związanych z ich udziałem we mszy św., koncelebrowanej nierzadko uroczystie przez kilku księży przed głównym ołtarzem z cudowną



Grupa dzieci z Mościsk na Ukrainie.

figurą Matki Bożej Bolesnej, gdzie modlą się między innymi za Polaków zamordowanych w Katyniu, ale patrząc na skupiony wyraz ich twarzy widać, że te przeżycia są szczere i bardzo osobiste.

Nie będę także opisywać „atrakcji” z tytułu poznawania naszego miasteczka, jego muzeów (regionalne czy parafialne), opisywać wycieczek do okolicznych miejscowości lub dalszych miast (m.in. Kraków, Zakopane, Krynica, Stary i Nowy Sącz), ani też zorganizowanych dzieciom serdecznych spotkań z ks. proboszczem parafii, z władzami miasta, czy gminy lub z innymi społecznymi działaczami, co odbywa się głównie podczas przygotowanych dzieciom posiłków, przy których burmistrz, wójt, czy ich zastępcy obdarowują dzieci folderami, przyborami piśmiennymi, słodyczkami itp., bo jest to rzecz zwykła i naturalna, ale jakże dla tych dzieci miła i radosna.

Pragnę natomiast powiedzieć w tym miejscu, że w Starym Sączu miało miejsce niezwykle dla dzieci spotkanie z wycieczką Polaków z USA (emerytami), którzy na zaproszenie ks. dr. Janika przyjechali do Polski, podobnie jak te dzieci ze wschodnich krajów, ▶



Grupa dzieci z Grodna z Białorusi. Po lewej ks. dr Stanisław Janik główny organizator wycieczki dzieci w ośrodku polonijnym w Gostwicy.

by odwiedzić rodzinną ziemię swych ojców i praojców. Potem odbyła się w Gostwicy przy wspólnym obiedzie długa i serdeczna rozmowa trzech polskich pokoleń, a w ślad za nią skromne finansowe wsparcie (na jakie pozwalają możliwości emerytów) na rzecz kolonijnego ośrodka, który w ten sposób bez pomocy polskiego państwa dokonuje poszerzania swej wychowawczej, edukacyjnej i charytatywnej działalności, jaką wytyczyło sobie Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży ze Środowisk Polonijnych, kierowane przez księży Pallotynów w Warszawie.

Przy końcu pragnę powiedzieć, że do napisania tych kilku słów do „Echa Limanowskiego” skłoniła mnie serdeczna prośba dzieci z ostatniego turnusu z Ukrainy, a wcześniej także

dzieci z Wilna i Grodna. Żegnając nasze miasto gorąco mnie prosiły o przysłanie im „Echa” z ich fotografiami z pobytu w Limanowej jak i z nazwiskami ludzi, którzy im tyle okazali serdeczności. Czyż mogłabym nie spełnić ich prośby?

Oto nazwiska osób lub firm, które w miarę swoich możliwości przyczyniły się finansowo do tego, że łącznie w ciągu niespełna dwóch miesięcy 150 dzieci i 20 ich wychowawców mogło spędzić swoje „wakacje z Bogiem” w pięknej Ziemi Nowosądeckiej i Limanowskiej w kraju swoich przodków.

Ks. Prałat Józef Poręba - Urząd Parafialny, Marek Czeźotka - burmistrz miasta Limanowa, Władysław Pazdan - wójt gminy Limanowa, Barbara i Józef Twarogowie, Sławomir Kalisz - restauracja „Siwy Brzeg”, Irena Szumańska-Wrona - firma IMA, państwo Gurgulowie - firma budowlana, Kazimierz Zelek, Stanisław Sulkowski, Maria i Andrzej Sulkowscy - piekarnia, Barbara i Jerzy Budaczowie, Grażyna i Maciej Wojtasowie - firma „Impuls”, państwo Bednarczykowie - firma „Salam”, Zofia Frączyk - hurtownia spożywcza, Jolanta Bugajska, państwo Drożdżowie - firma handlowa, Władysława Kasprzyk.

Kazimiera Frączek

O efektach pracy Komendy Powiatowej Policji

Odnosząc się do ogólnych wskaźników wykrywalności przestępstw należy podkreślić, że w tym zakresie Komenda Powiatowa Policji w Limanowej wspólnie z jednostkami podległymi odnotowała znaczący, bo wynoszący aż 7,1 punktu procentowego wzrost względem wskaźnika w tej kategorii osiągniętego w takim samym okresie roku ubiegłego. Ogólny wskaźnik wykrywalności przestępstw osiągnięty przez KPP Limanowa w I półroczu 2004 roku wyniósł 90,3 %, zaś wskaźnik wykrywalności przestępstw kryminalnych 89,1 %. Dla porównania ogólny wskaźnik wykrywalności dla województwa małopolskiego wyniósł 58,4 %, zaś wskaźnik wykrywalności przestępstw o charakterze kryminalnym ukształtował się na poziomie 45,4 %. Korzystnie dla powiatu limanowskiego względem województwa małopolskiego wypada również wskaźnik zagrożenia przestępczością w przeliczeniu na 10.000 mieszkańców. W powiecie limanowskim wynosi on 177, zaś ogólnowojevodzki - 216. W kategorii przestępstw o charakterze kryminalnym wskaźniki te przedstawiają się odpowiednio: 153,7 dla powiatu limanowskiego i 162,8 dla województwa małopolskiego.

Tadeusz Stachak



tel. 3373-878

**Restauracja „Siwy Brzeg”
Limanowa, ul. Br. Czecha 4
czynna w godz. 9:00 - 24:00**

Zapraszamy do korzystania z oferty promocyjnej dań obiadowych w restauracji

Do 3 km dowóz gratis!!!
(przy zamówieniach powyżej 10 zł)
Dania rozwozimy od poniedziałku do piątku
w godz. 9:00 - 18:00



WITOSPOL Tarnów (były POM Limanowej-Sowliny)

tel. 014-6318802, 601-172373

Wydzierżawi wolne powierzchnie:

- biurowe

- magazynowe

- warsztatowe



BANK SPÓŁDZIELCZY W LIMANOWEJ

ZRZESZENIE BANKU POLSKIEJ SPÓŁDZIELCZOŚCI

34-600 Limanowa, Rynek 7 tel. (018) 33 79 100, fax. (018) 33 79 136, 138

www.bs.limanowa.pl e-mail: bs_limanowa@wp.pl

W naszej ofercie:

- Rachunki bieżące i pomocnicze
- Rachunki oszczędnościowo-rozliczeniowe
- Rachunki lokat terminowych
- Kredytowanie osób fizycznych i podmiotów gospodarczych
- Szybkie dokonywanie rozliczeń pieniężnych
- Sieć bankomatów
- W bankomatach - doładowanie telefonów komórkowych



oraz:

- Karty płatnicze VISA ELECTRON, VISA BUSINESS
- Pośrednictwo ubezpieczeniowe (PZU, WARTA, Samopomoc)
- Usługi skarbcza nocnego i sejfowe
- Pokoje gościnne w budynku Oddziału w Laskowej
- Bezpłatne otwieranie rachunków bankowych dla rolników
- Pomoc w wypełnianiu wniosków o dopłaty bezpośrednie

Bankowość elektroniczna:

- Home Banking
- Bankofon
- dostęp do konta przez Internet

NOWOŚĆ!

Zapraszamy do naszych Oddziałów w:

Dobrej tel. (018) 33 30 004

Laskowej tel. (018) 33 33 004

Kamienicy tel. (018) 33 23 287

oraz Punktów Kasowych w:

Limanowej ul. J. Piłsudskiego 61 (Szpital Powiatowy) tel. (018) 33 39 250

Limanowej ul. J. Piłsudskiego 84b tel. (018) 33 79 134

Limanowej ul. J. Marka 15 tel. (018) 33 39 217

Klęczanach tel. (018) 44 33 402

Jurkowie tel. (018) 33 40 025

Mszanie Dolnej tel. (018) 33 19 820

Słopicach tel. (018) 33 26 468

Skrzydlniej tel. (018) 33 31 020

Ujanowicach tel. (018) 33 34 720

Do Centrali Banku zapraszamy
codziennie od poniedziałku do piątku

w godzinach od 7¹⁵ do 18⁰⁰

oraz w każdą sobotę

w godzinach od 8⁰⁰ do 12⁰⁰

**BANKOFON
3370465**



Bankomaty czynne całą dobę



CENTRUM MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

psb

IMPULS

WYPOSAŻENIE
ŁAZIENEK

ofercie!



Nowość w

PŁYTKI



Limanova
ul. Piłsudskiego 14
tel. (018) 33 74 127

POLSKIE SKŁADY BUDOWLANE

Dni Limanowej - święto miasta, święto wszystkich mieszkańców



„Limanowski Rynek 2004”

ŚWIĘTO MIASTA - DNI LIMANOWEJ 2004



W czasie Dni Limanowej można było sfotografować się z tygrysiem z Zakładu Fotograficznego FOTO-NATANEK.

Dwudniowy cykl imprez święta miasta rozpoczął się przejściem korowodu prowadzonego przez dwóch jeźdźców na koniach wiozących flagę Polski i Unii Europejskiej - jako akcent członkostwa naszego kraju w strukturach unijnych. W korowodzie wzięli udział goście z miast partnerskich: Dolny Kubin (Słowacja), Nagykaló (Węgry), Wathlingen (Niemcy), Truskawiec (Ukraina) wraz z zespołami muzycznymi i grupami artystów, którzy prezentowali się na limanowskiej scenie podczas trwania dwudniowej imprezy. W uroczystym korowodzie nie zabrakło również akcentu limanowskiego - flagę miasta dumnie dzierżyli członkowie Zespołu „Limanowianie”, którzy otwierali Dni Limanowej oraz prezentowali swój dorobek przez dwa dni trwania imprezy.

W uroczystościach otwarcia Dni Limanowej uczestniczyli m.in.: Bronisław Dutka - Poseł na Sejm RP, Jan Knapik - Poseł na Sejm RP, Kazimierz Fliśnik - Wiceprezes Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej, Teresa Siaszkiewicz - Przedstawiciel Euroregionu TATRY, władze powiatu i gminy Limanowa oraz Wolfgang Grube - Burmistrz Wathlingen, Lubomir Blaha - Burmistrz Dolnego Kubina, Tomas Szeplaki - V-ce Burmistrz Nagykaló oraz Igor Petranycz - V-ce Burmistrz Truskawca.

Pierwszy dzień święta miasta obchodzony był pod hasłem „Dzień Dolnego Kubina w Limanowej” z racji przypadającej rocznicy 35-lecia współpracy miast.

Dlatego też na limanowskim rynku koncertowały kubińskie zespoły muzyczne, orkiestra, soliści. Przygotowano stoisko promocyjne Kubina oraz degustację potraw regionalnych. A ponieważ współpraca z Kubinem zaczęła się od meczów piłkarskich i wymiany sportowej młodzieży nie zabrakło miejsca na historyczne mecze juniorów, seniorów i oldboy pomiędzy reprezentacjami obu miast. Akcentem wymiany kulturalnej z Kubinem było otwarcie wystawy prac plastycznych kubińskich artystów w galerii sztuki Miejskiej Biblioteki Publicznej. Podpisano również na uroczystej sesji Rady Miasta umowę między miastami na dalsze lata współpracy.

Popołudnie pierwszego dnia naznaczone było obecnością zagranicznych zespołów muzyczno-tanecznych: z Nagykaló z Węgier zespołu tanecznego „Kalloi Ketos” oraz zespołu kozackiego „Sahajdacznyj” z Truskawca na Ukrainie.

Nieprzebrane tłumy szczególnie ludzi młodych, fanów, miłośników i słuchaczy przybyły na koncerty Zespołu „SKANGUR” z Krakowa oraz gwiazdy wieczoru - Zespołu „IRA”. Pomimo deszczu i niezbyt sprzyjającej aury w takt muzyki „płatków” Skangura, czy „ognia” Iry kołysały się tłumy radośnie nucąc wpadające „w ucho” melodie. W przerwie między koncertami zespołów odbył się pokaz walk limanowskiego klubu kyokushin karate sensei E.Goliński.

Niedziela i zarazem drugi dzień święta miasta rozpoczął się prezentacją firm

limanowskich i koncertem zespołów folklorystycznych: „Limanowianie” i „Kalloi Ketos” z Węgier. Oprócz firm swój dorobek prezentowali limanowscy twórcy ludowi. Nowością było stoisko z militariami i starociami. Maskotką święta był sympatyczny TYGRYSEK z Zakładu Fotograficznego Foto-Natanek, z którym można było sobie zrobić pamiątkowe zdjęcie.

W niedzielne popołudnie odbył się festyn rodzinny, a więc zabawa dla wszystkich. W festynie wystąpili: Jan Wojdak, lider zespołu „WAVELE”, z „Tęczowymi piosenkami” dla dzieci, Katarzyna Holyńska ze Szczawy z zespołem tanecznym „Impuls”, kabaret „Paka”. W przerwie koncertowej odbyło się wręczenie pucharów Konkursowej Jazdy Samochodowej. Przez cały dzień pobierano również krew dla potrzeb Szpitala Powiatowego w Limanowej. Atrakcją festynu stanowiła Limanowska Loteria Fantowa, a konkretnie wieczorne losowanie 143 atrakcyjnych nagród.

Na zakończenie święta miasta uczestnicy wprowadzeni zostali w ciepły, miły i romantyczny nastrój piosenek o miłości, poprzez koncert gwiazdy wieczoru - Alicji Majewskiej.

Imprezom rozrywkowym towarzyszyło mnóstwo atrakcji dla dzieci i nie tylko: karuzele, zjeżdżalnie, dmuchane zamki, strzelnica, bungy, była również bogata gama wyrobów gastronomicznych, które zaspokoili nawet wybredne podniebienia.

Organizatorami Dni Limanowej 2004 był Wydział Promocji Urzędu Miasta, a współorganizatorami Limanowski Dom Kultury i Miejska Biblioteka Publiczna. Dużą pomoc uzyskano od wolontariuszy kierowanych przez Bartłomieja Gizę oraz członków Limanowskiej Akcji Charytatywnej. Dwudniowy cykl imprez miejskich poprowadził nasz niezawodny limanowski konferansjer - Marian Wójtowicz.

Nad bezpieczeństwem imprezy czuwała Policja, Agencja Ochrony Mienia i Osób „KAOLIM”, Ochotnicza Straż Pożarna, Straż Miejska, Pogotowie Ratunkowe i Pogotowie Energetyczne. O czystość i porządek zadbał Miejski Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej.

Patronat medialny nad imprezą sprawowali: Telewizja Kraków-TVP3, Radio „Kraków” Małopolska oraz Dziennik Polski.

Jolanta Szyler

SPONSORZY DNI LIMANOWEJ 2004

Organizacja DNI LIMANOWEJ możliwa była dzięki wsparciu wielu firm, instytucji i osób prywatnych. Sponsorami tegorocznego święta byli : *Urząd Miasta, Przedsiębiorstwo Produkcji Lodów „KORAL” Józefa i Mariana Koral, „GOLD DROP” Sp.z o.o., Bank BPH S.A. O/Limanowa, PPUH „WOLIMEX” Eugeniusza Wojaka, Agencja Ochrony Mienia i Osób „KAOLIM”, FHU „IMPULS” S. j. Grażyny i Macieja Wojtasów, FPUH „LIMBLACH” Marii i Ignacego Włodarczyków, ZUP „EMITER” Stanisława Biedy, „PARTNER” Stach-Król Sp. z o.o, BANK SPÓŁDZIELCZY w Limanowej, FUH URSUS-SERWIS - Marka Krajewskiego, Firma „GURGUL” Piotra Gurgula, Firma „JARECKI” Sp.j. Franciszka Jareckiego, Kwiatciarnia „ORCHIDEA” Krystyny Król, PT „ŚNIEŻNICA” Sp z o.o, Restauracja APOLLO Anny Kędroń, Cech Rzemiosła i Przedsiębiorczości, Pizzeria „ALGA” Aleksandra Gacala, Firma SZUBRYT Marii i Zbigniewa Szubrytów, Sklepy Spożywcze TYMBARK Krzysztofa Sobczaka, Firma „WOD-KAN” Sp.j., Powszechna SKOK, FHU „TRANSBLACH”, PZU S.A. Inspektorat w Limanowej, FPUH „JONIEC”, Zakład Fotograficzny FOTO-NATANEK, Hurtownia Art. Spożywczych Grażyny i Ryszarda Biedroniów, Adam i Irena Bębenek, Szpital Powiatowy w Limanowej.*

Limanowska Loteria Fantowa

Dzięki życzliwości i hojności sponsorów, głównie członków Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej, zebrano 143 nagrody rzeczowe, które losowane były w Limanowskiej Loterii Fantowej. Zebrane w loterii pieniądze, wzorem ubiegłego roku przeznaczone będą na ufundowanie stypendiów dla zdolnej młodzieży limanowskich szkół podstawowych i gimnazjów.

Sponsorzy nagród Limanowskiej Loterii Fantowej : *AVANS MARKET-PLUS Sp. z o.o, Apteka „Hygieja” sc, POWSZECHNA SKOK, Urząd Miasta, Hurtownia Owoców Cytrusowych i Artykułów Spożywczych Artura Frączyka, PARTNER - STACH-KRÓL Sp.j., Sklep „SZYK” Władysławy Polańskiej, „Jubiler” Macieja Zaremby, Firma „TIK-TAK” Bogusława i Marka Sukieników, SKLEP „OLA” Bogumiła Jasicy, Sklep „SEZAM” Jarosława Musiała i Spółka, Zakład Fotograficzny FOTO -NATANEK, Zakład Stolarski Krzysztofa Biedy, „BOSS Komputer” Wiesława Dutki, Moda „HENMAN” Henryka Kurczaba, Firma „HOL-ZMEBEL” IMPORT - EKSPORT Andrzeja Piętonia, Salon Autoryzowanego Przedstawiciela Sieci „IDEA” Rajski & Rajski, Przewóz Osób „MINIBUS” Andrzeja Jemioły, Firma Handlowo-Uslugowa HASAN-POL s.c. Grzegorza Tąty, Stowarzyszenie Chór Chłopięcy Bazyliki Matki Bożej Bolesnej w Limanowej, Apteka Prywatna „Pigulka” sc, Zakład Optyczny Doroty Głowczyk, Apteka „Pod 7” S.j., Przedsiębiorstwo Handlowe „CCW” s.c., Firma Handlowo-Uslugowa „BOSS”.*

Burmistrz Miasta Limanowa

Podziękowanie

*Sponsorom - za hojność,
Organizatorom - za zaangażowanie,
Wolontariuszom - za poświęcenie,
Służbom porządkowym - za bezpieczeństwo,
Wykonawcom - za pomysłowość,
Uczestnikom - za obecność.*



~ Dziękuję ~

*Dziękuję za to, że dane nam było świętować kolejne imieniny naszego miasta.
Na to święto złożyły się działania i gesty wielu mieszkańców.
Wyrażam niezmierną wdzięczność, że limanowianie kolejny raz dali dowód
solidarności i przynależności do naszej wspólnoty limanowskiej.*

Burmistrz - Marek Czeczotka

Przepraszamy mieszkańców rynku za uciążliwość dwóch dni święta miasta, szczególnie za zakłócanie ciszy i spokoju. Dziękujemy za wyrozumiałość!

Organizatorzy

INFORMATOR Miejski - wydanie specjalne (wrzesień 2004 r.), Wydawca: Urząd Miasta, Tekst: Jolanta Szyler, Adres do korespondencji: Urząd Miasta - Wydział Promocji, Integracji Europejskiej, Kultury i Turystyki; ul.J.Pawła II 9, 34- 600 Limanowa; tel./0-18/ 337-20-54 wew. 44 i 47, e-mail: uml@pro.onet.pl

Opis fotografii

Strona 1:

- fol. 1 - Burmistrz miasta Marek Czeczotka otwiera Dni Limanowej.
- fol. 2 - Zespół Limanowianie.
- fol. 3 - Zespół kozacki „Sahajdacznij” z Truskawca na Ukrainie.
- fol. 4 - Zespół taneczny „Kalloi Kettos” z Nagykalo z Węgier.
- fol. 5 - Burmistrz Limanowej Marek Czeczotka i burmistrz Dolnego Kubina Lubomir Blaha podpisują umowę o współpracy.
- fol. 6 - Barwny korowód prowadzi dwóch jeźdźców wiozących flagi Polski i Unii Europejskiej.
- fol. 7 - Stoisko promocyjne miasta Limanowa.

Autorzy fotografii: Franciszek Natanek - fot. 1, 2, 3, 4; Jolanta Szyler - fot. 5, 6, 7.

Strona 4:

- fol. 1 i 2 - Mieszkańcy Limanowej w czasie koncertów.
- fol. 3 - „Tęczowe piosenki” Jana Wojdaka dla dzieci.
- fol. 4 - Zespół SKANGUR.
- fol. 5 - Koncert Alicji Majewskiej.
- fol. 6 - Koncert Katarzyny Hołyńskiej.
- fol. 7 - Kabaret „Paka”.
- fol. 8 - Koncert Zespołu IRA.

Autorzy fotografii: Franciszek Natanek - fot. 2, 3, 5, 6; Jolanta Szyler - fot. 1, 4, 7, 8.

Dni Limanowej - bawili się wszyscy

ECHO
* LIMANOWSKIE *

